Nr. 208 Piątek 28 Lipca 1939 r. Rocznik XLVI

Redakcja i Administracja
Warszawa
ul. Warecka 7—Tel. 5.06.70

Kraków
ul. Św. Tomasza 11-a
Telefon 103.10

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ
WYCHODZI CODZIENNIE RANO
WYDAWCA: RADA NACZELNA P. P. S.

Cena 10 groszy za numer
Miesięcznie złotych 2.50
Zagranicą złotych 5.60
Konto P.K.O. w Warszawie Nr. 29.129
Pocztowe Przekazy Rozrachunkowe
Urząd Pocztowy Warszawa I Kartoteka N. 188

Warunki prenumeraty: w Krakowie z odnoszeniem miesięcznie zł. 2.50, na prowincji miesięcznie zł. 2.50, zagranicą zł. 5.60. Za zmianę adresu 50 gr.
Ceny ogłoszeń: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne gr 40, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie. Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc drożej. Układ ogłoszeń tekstowych i zwyczajnych 6-cio szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Ścisła współpraca sił powietrznych Francji i Anglii

Ostre pogotowie lotnictwa

zostało zarządzone na wybrzeżach Anglii



„Daily Mail" donosi, że zarządzony został wzmożony stan pogotowia brytyjskich sił powietrznych na wschodnim brzegu Anglii. Zarządzenie to spowodowane zostało przez wielokrotnie podejmowane w ostatnich tygodniach loty niemieckich samolotów wojskowych, docierające do brzegów Anglii na odległość mniejszą, niż 3 mile. Samoloty te dokonują swych lotów pojedynczo lub grupami na znacznej wysokości, przekraczając dozwoloną granicę wód terytorialnych. M. in. dokonane zostały takie przeloty nad ujściem Tamizy i Humber. Obecnie w razie powtórzenia się podobnych lotów, samoloty niemieckie zostaną zestrzelone.

ŚCISŁA WSPÓŁPRACA BRYTYJSKICH I FRANCUSKICH SIŁ POWIETRZNYCH.

Na przyjęciu, wydanym we wtorek wieczorem w Grand Hotel Westend na zakończenie obchodu 30 rocznicy przelotu przez kanał La Manche, po francuskim ministrze lotnictwa Guy la Chambre zabrał głos brytyjski minister lotnictwa sir Kingsley Wood. W przemówieniu swym minister brytyjski podkreślił szczególnie ścisłą współpracę francuskich i brytyjskich sił powietrznych. Nawiązując do lotów ćwiczebnych samolotów brytyjskich nad terytorium francuskim, wyraził życzenie, aby z kolei samoloty francuskie dokonały lotów nad Anglią. Minister wyraził przekonanie, że wspomniana współpraca może doznać jeszcze pożytecznego rozszerzenia. W związku z tym sir Kingsley Wood oświadczył, iż we wtorek po południu odbył z min. Guy la Chambre rozmowę, w której uczestniczyli najbliżsi współpracownicy obu ministrów i która doprowadziła do pomyślnych wyników. Przemówienie swe zakończył minister wyrazami hołdu dla Bleriota, który przerzucił niewidzialny most między dwoma narodami.

WSPÓŁPRACA LINII LOTNICZYCH FRANCJI I ANGLII.

Pomiędzy towarzystwami „Imperial Airways" i „Air France" zawarte zostało daleko idące porozumienie o współpracy na linii Londyn — Paryż. Na mocy tego porozumienia, które wejdzie w życie w październiku b. r., oba wspomniane towarzystwa, utrzymujące komunikację pasażerską między Londynem a Paryżem złączą swoje zasoby i organizację i będą dzielić się dochodami ze wspólnie prowadzonej eksploatacji. W ten sposób na szlaku Londyn — Paryż wykonanych będzie w ciągu lata w obie strony codziennie 20 lotów pasażerskich, zaś w zimie 14 lotów pasażerskich dziennie.

DEMONSTRACYJNA INSPEKCJA MARSZ. GOERINGA.

Marsz. Goering w towarzystwie wyższych dowódców lotnictwa niemieckiego dokonał we wtorek inspekcji lotniska w Munkmarsch i miejscowych formacyj lotniczych na wyspie Sylt (Morze Północne). Zwiedził też lotnisko w Rantum, posiadające specjalne baseny dla wodnopłatowców.

Na płonącej granicy

Krwawe walki nad rzeką Khałka

WALKI TRWAJĄ.

Komunikat armii kwantuńskiej donosi, iż w ciągu wtorku 25 bm. toczyła się walka artyleryjska pomiędzy bateriami japońskimi a sowieckimi.

Baterie japońskie, zajmujące stanowisko w pobliżu Balszagal, zmusiły swym ogniem do milczenia artylerię sowiecką, umieszczoną na zachodnim brzegu rzeki Khałki.

W ciągu toczących się jednocześnie walk lotniczych, lotnictwo japońskie odniosło dalsze sukcesy, strącając, wg. komunikatu, 59 samolotów sowieckich, z tego 17 przed południem, a 42 po połud.

BREDNIE O TYSIĄCACH STRĄCONYCH SAMOLOTÓW.

ja br. na granicy mongolsko-manja br. na graniscy mongolsko-mandżurskiej lotnictwo japońskie strącić miało 1091 samolotów sowiecko-mongolskich (?). Kto chce, niech wierzy.

SOWIETOM WIDOCZNIE POZOSTAŁO JESZCZE TROCHĘ SAMOLOTÓW.

Agencja Domei donosi z Hsingking, iż na skutek częstych rajdów samolotów sowieckich, Rząd Mandżukuo wprowadzić ma w życie przepisy ustawy o obronie przeciwlotniczej i przeciwgazowej.

Władze wojskowe wydały proklamację, wzywającą ludność cywilną do współpracy w dziele jaknajskuteczniejszej organizacji obrony przed ewentualnymi atakami lotnictwa nieprzyjacielskiego.



GEN. IRONSIDE.



GEN GAMELIN.



MIN. SPRAW ZAGR. JAPONII ARITA.

Jak donoszą oficjalnie, rząd japoński otrzymał od rządu sowieckiego odpowiedź na swą notę z dn. 20 b. m. w sprawie traktowania przez władze sowieckie japońskich właścicieli koncesji węglowych i naftowych na Sachalinie. Rząd japoński, stwierdza komunikat, szczegółowo przestudiuje odpowiedź sowiecką, po czym poczyni odpowiednie kroki celem zabezpieczenia interesów koncesjonariuszy, którym rząd ZSSR zagroził konfiskatą ich majątków.

Rzecznik ministerium spraw zagranicznych oświadczył, iż załatwienie sprawy północnego Sachalinu wymaga wielkiej cierpliwości.

PODEJRZANY POŻAR.

Agencja TASS donosi: Według informacyj, nadeszłych z Władywostoku, 24 bm., z powodów dotychczas nieznanych, w japońskiej koncesji naftowej Oha na Sahalinie spłonął szyb „Derrick". Władze miejscowe przypuszczają, że pożar wybuchł na skutek bardzo złego stanu urządzeń przeciwpożarowych w koncesji. Śledztwo w toku.

Gen. Ironside i gen. Gamelin jadą do Moskwy?

Rokowania brytyjsko-sowieckie

mają być podobno uzupełnione rozmowami sztabów Anglii, Francji i Z. S. S. R

Jak donosi korespondent „Kur. Warsz.", w Moskwie krążą w kołach angielsko - francuskich wręcz sensacyjne pogłoski o tym, że już w końcu bieżącego tygodnia nastąpi pomyślne zakończenie rokowań. Ten radykalny zwrot ma być spowodowany tym, że Anglia i Francja miały już w zasadzie wyrazić zgodę na równoległe—z rozmowami politycznymi — prowadzenie narad przedstawicieli sztabów angielsko - francusko-sowieckich. Ponieważ w sprawach politycznych w zasadzie już zostało osiągnięte porozumienie, więc z chwilą nadejścia do Moskwy oficjalnej zgody Londynu i Paryża na prowadzenie narad sztabów — niezwłocznie ma nastąpić wydanie oficjalnego komunikatu o zakończeniu rozmów politycznych.

Jednocześnie z pogłoski tej wynika, [illegible] w tygodniu przyszłym należy oczekiwać przybycia do Moskwy przedstawicieli sztabów angielskiego i francuskiego.

GEN. IRONSIDE i GAMELIN POJADĄ DO MOSKWY.

Jak donoszą z Londynu, w tamtejszych kołach politycznych rozeszła się pogłoska, że na czele wojskowej delegacji angielskiej, jaka w dniach najbliższych udać się ma do Moskwy, stanie gen. Ironside, zaś na czele delegacji francuskiej, która jednocześnie wyjedzie do Moskwy — generał Gamelin.

Delegacja składać się będzie z wyższych oficerów floty i lotnictwa.

Panama — będzie broniona przez Stany Zjedn.

Senat amerykański ratyfikował traktat z republiką Panamską, który przewiduje konsultację obu państw w wypadku ewentualnej agresji, która by zagroziła bezpieczeństwu republiki Panama ,bądź też jej neutralności oraz bezpieczeństwu kanału Panamskiego. Traktat ten został już ratyfikowany przez Panamę.

Chiny — wobec oświadczenia prem. Chamberlaina

Chiński minister spraw zagr. Wuangszung Huei oświadczył korespondentowi Havasa, że polityka chińska wobec W. Brytanii nie ulegnie zmianie. Minister wskazał poza tym, że w układzie brytyjsko-japońskim przewidziane zostały zarządzenia przeciw antyjapońskiej działalności Chińczyków, natomiast nie wspomina się o wystąpieniach terrorystycznych przeciw Chińczykom. Min. Wuanczung huei na zakończenie nawiązał do oświadczenia Czang-Kai-Szeka, iż W. Brytania we własnym interesie nie może opuścić Chin.

Gen. Franco przeprowadza rekonstrukcję swego Rządu

Korespondent agencji Havasa donosi, że w najbliższym czasie należy oczekiwać rekonstrukcji Rządu hiszpańskiego. Ogłoszenia nowej listy gabinetu spodziewano się po ostatnim posiedzeniu rady ministrów, na którym sprawa ta była jednym z tematów obrad. Z zapadnięciem decyzji w tej sprawie liczą się w kołach poinformowanych podczas następnego posiedzenia rady ministrów.

Bułgaria i Jugosławia

Odprężenie we wzajemnych stosunkach

[illegible]wodem stale poprawiających [illegible] stosunków jugosłowiańsko-[illegible] jest [illegible] tradycyjnego od [illegible]u lat otwarcia granicy w pobliżu Kadi Bogaz umożliwiające go [illegible] mieszkającej po obu [illegible]onach wzajemne odwiedziny, za[illegible] spraw rodzinnych, gospo[illegible] Granica została [illegible] na trzy dni zarówno dla [illegible]ści bułgarskiej jak i jugosłowiańskiej. Z okazji uroczystego otwarcia odbyło się nabożeństwo, odprawione przez bułgarskiego duchownego, po czym wygłoszono kilka przemówień. Z kolei odbył się wspólny bankiet dla przedstawicieli władz granicznych obu państw i delegatów społeczeństwa. W czasie bankietu wzniesiono [illegible] na cześć króla Jugosławii Piotra II-go i króla Bułgarii Borysa III-go.

Uchodźcy — hiszpańscy w Meksyku

Z 40 tysięcy Hiszpanów, jacy zostali upoważnieni do wjazdu do Meksyku, przybyło już ok. 10 tysięcy. Prawie wszyscy przybyli tu przez port Veracruz, względnie przez północną granicę poprzez Stany Zjednoczone.

Hitlerowcy uczą Czechów „kultury" aryjskiej

Utworzony pod egidą władz niemieckich w Pradze narodowy związek „kultury aryjskiej" przedłożył dyrekcji policji w Pradze wniosek, domagający się wydania nakazu umieszczenia na wszystkich sklepach żydowskich tablicy z napisem „sklep żydowski", we wszystkich zaś lokalach publicznych, parkach, na plażach itp. mają być umieszczone napisy „Żydom wstęp wzbroniony".

Z Pragi donoszą, iż pomimo brutalnego ucisku fala nastrojów antyniemieckich w Protektoracie wzmaga się. W licznych miejscowościach pozrywano obwieszczenia władz niemieckich. W związku z tym zarządzono ostre rewizje w mieszkaniach urzędników czeskich, podejrzanych o popieranie działalności antyniemieckiej.

Interpelacja w Izbie Gmin

w sprawie rokowań finansowych polsko-angielskich

Poseł Labour Party Dalton zainterpelował w Izbie Gmin kanclerza skarbu, jakie niezałatwione punkty stoją jeszcze na przeszkodzie zawarciu finansowego i handlowego porozumienia między Rządem J. K. M. i Rządem polskim.

Odpowiadając sir John Simon złożył następujące oświadczenie:

„Rozmowy z delegacją polską obejmowały dwie odrębne sprawy. Pierwsza związana jest ze sprawą kredytów eksportowych. Rząd J. K. M. wyraził gotowość udzielenia gwarancji kredytów eksportowych w wysokości 8 miln. funtów dla ułatwienia Rządowi polskiemu poczynienia w W. Brytanii zakupów materiałów, niezbędnych dla obrony Polski. Szczegóły zarządzeń, jakie winny być poczynione, są obecnie uzgadniane między polską delegacją finansową i odnośnymi resortami Rządu brytyjskiego.

Ponadto odbywały się również rozmowy z Rządem polskim co do możliwości udzielenia pożyczki gotówkowej przez Rząd brytyjski wspólnie z Rządem francuskim. Niestety co do warunków, na jakich tego rodzaju pożyczka mogłaby być udzielona, nie okazało się możliwe osiągnięcie porozumienia w porę, aby niezbędna ustawa została uchwalona zanim Izba rozjedzie się na wakacje letnie".

Poseł Dalton zapytał wówczas dodatkowo: Czy należy rozumieć, że kredyty te ograniczone są do zakupów w W. Brytanii? Przypuśćmy, że Rządowi polskiemu potrzebne będzie zaopatrzenie wojskowe, którego W. Brytania nie dostarczy. Czy wówczas Polska nie będzie miała prawo zaspokojenia swych potrzeb w Ameryce lub gdzieindziej?

Sir John Simon odpowiedział: „Kredyty eksportowe będą kredytami eksportowymi dla ułatwienia zakupów w W. Brytanii. Co się tyczy drugiej sprawy, poruszonej w zapytaniu, Rządy brytyjski i francuski są całkowicie jednomyślne co do swej gotowości dopomożenia Polsce, o ile mogą być uzgodnione warunki, na jakich niezbędne zakupy zbrojeniowe w innych krajach miałyby być poczynione".

Na dalsze zapytanie posła Labour Party Nathana, czy w rozmowach na ten temat powstały jakiekolwiek trudności wskutek tego, że Rząd brytyjski nie zgodził się, aby jakakolwiek część tej pożyczki została zamieniona na złoto, lub obcą walutę. Kanclerz skarbu odpowiedział:

„Wolałbym nie powtarzać szczegółowego opisu trudności, które posiadają charakter techniczny. Moim zdaniem, ujawnianie tych szczegółów nie leży w interesie publicznym, albowiem z tego rodzaju sprawami związane są skomplikowane zagadnienia".

W końcu na wezwanie pos. Daltona, aby kanclerz skarbu podjął energiczny wysiłek, celem załatwienia tych rokowań i niedopuszczenia do tego, aby się one przeciągnęły, sir John Simon nie udzielił odpowiedzi.

Wspaniałe uczczenie wyczynu Bleriota

z przed 30 lat

Raid 240 bombowców nad Francją

LONDYN. Francuski min. Lotnictwa Guy la Chambre przybył we wtorek w południe z Francji do Londynu. Ma on m. in. wziąć udział w obchodzie 30-ej rocznicy przelotu kanału La Manche przez Bleriota. Podczas swego pobytu w stolicy Anglii min. Guy al Chambre spotka się z brytyjskim min. Lotnictwa Kingsley Woodem. Francuskiemu ministrowi Lotnictwa towarzyszy w tej podróży szef francuskiego sztabu lotnictwa.

LONDYN, 25.7. 240 bombowców brytyjskich z załogą, liczącą przeszło tysiąc osób w trzydziestą rocznicę słynnego przelotu Bleriota nad kanałem La Manche, po raz trzeci z rzędu zjawiło się nad Francją. Jest to najliczniejszy udział samolotów brytyjskich w locie poza granicami W. Brytanii. Dzisiejszemu „nalotowi" nadano jak najbardziej realistyczny charakter. Władze francuskie zupełnie nie wiedziały o terminie nalotu, a lotnicy francuscy, obserwatorzy, radiotelegrafiści i obsługa dział przeciwlotniczych, których zadaniem było odeprzeć atak, znajdowali się od 24 godzin w ostrym pogotowiu. Dopiero, gdy pierwsze samoloty brytyjskie ukazały się nad brzegami Francji, dano sygnał alarmu i działa francuskie rozpoczęły ostrzeliwanie „najeźdźców", a samoloty myśliwskie wyleciały na spotkanie nieprzyjaciela.

Bombowce brytyjskie leciały w 4-ch oddzielnych rzutach. W skład pierwszego wchodziły lekkie bombowce typu Blenheim w liczbie 60 maszyn. Samoloty te wyleciały o godz. 8-ej rano, mając za zadanie przebycie w ciągu trzech godzin 800 mil. Drugi rzut stanowiły trzy grupy bojowych bombowców w liczbie przeszło 50, które przeleciały ok. 900 mil., pokrywając północną i środkową Francję. Trzeci rzut stanowiły najcięższe bombowce typu Wellington i wreszcie 4 bombowce typu Hampden. Każdy z rzutów składał się z oddzielnych grup, liczących przeszło 15 samolotów, przyczym każda z grup miała za zadanie dotrzeć do innego miejsca. Samoloty lecące z szybkością 300 mil na godzinę, na wys. od 1.000 do 1.500 m. obniżały lot nad większymi miastami francuskimi, na których ulicach zbierały się tłumy widzów, obserwujących z emocją walki powietrzne, jakie rozgrywały się między bombowcami brytyjskimi, a atakującymi je myśliwskimi samolotami francuskimi.

W raidzie oprócz lekkich i najcięższych bombowców typu Blenheim i najcięższych bombowców Wellington, które brały już udział w poprzednich lotach nad Francją, uczestniczyły również trzy nowe typy bombowców brytyjskich, ciężkie bombowce Whitley, średnio ciężkie Hampden i średnie bombowce bojowe t. zw. Battle. Podczas, gdy w poprzednich lotach piloci brytyjscy otrzymali rozkazy w zapieczętowanych kopertach, tym razem rozkazy wydała główna komenda lotnictwa brytyjskiego przez radio. Zmieniono również skład personalny załogi samolotów, tak, iż niewielu lotników, którzy brali udział w poprzednich lotach, uczestniczyło w dzisiejszym. Powiększono również znacznie granicę zasięgu samolotów. Tworzyły one tym razem olbrzymi trójkąt, obejmujący 4/5 Francji. Kierunki lotów poszczególnych grup samolotów prowadziły na Paryżem, Lyonem, nad południowy koniec zatoki Biskajskiej i nad zatoką Lionską, przy czym najcięższe bombowce, lecące nad zatoką Biskajską i Liońską, miały do przelecenia tam i z powrotem 1.600 mil w czasie ok. 8 godzin. Lekkie bombowce, które przebyły swoje dystanse 800 mil. w ciągu trzech godzin, powróciły do swoich baz angielskich już ok. 11-ej przed południem, jeszcze przed odlotem ostatnich grup ciężkich bombowców.

W dzisiejszym raidzie uczestniczył również wyższy oficer sztabu lotnictwa brytyjskiego, komandor Willock z min. Lotnictwa.

LONDYN (PAT.). Wtorkowy raid bombowców brytyjskich nad Francją zakończył przelot trzech eskadr samolotów typu „Hampden" w liczbie 42 aparatów. W TEN SPOSÓB LICZBA BOMBOWCÓW LEKKICH I CIĘŻKICH, BIORĄCYCH UDZIAŁ W RAIDZIE, WYNIOSŁA — WEDŁUG DONIESIENIA KORESPONDENTA HAVASA — 240 SAMOLOTÓW.

Zgon jednej z bohaterek Wrześni

Z Wrześni donoszą, iż w Lens we Francji odbył się pogrzeb zmarłej w 81 roku życia Katarzyny Żołnierkiewiczowej, uczestniczki walk we Wrześni o naukę w języku polskim. Władze niemieckie, nie mogąc, jak wiadomo, złamać biciem uporu dzieci, ukarały również surowo najbardziej patriotycznych rodziców, wśród których znaleźli się również Żołnierkiewicze. Żołnierkiewicze skazani zostali wówczas w głośnym procesie w r. 1901 na 9 mies. więzienia. Karę tę musieli odcierpieć, mimo, iż pozostawili w domu 7-ro nieletnich dzieci.

Pamiętny był dzień powrotu Żołnierkiewiczów z więzienia pruskiego. Dzieci wrzesińskie przywitały ich pieśnią: „Jeszcze Polska nie zginęła".

Zmarła przebywała w Lens u swego syna od r. 1924.

Hitlerowcy gdańscy

wzajemnie się opukali

GDAŃSK (PAT.). Podana w sensacyjnej formie przez prasę gdańską wiadomość o tym, iż oddział polskiej straży granicznej przekroczył granicę gdańską i w odległości 1 km. od granicy natknął się na patrol gdańskich urzędników celnych, do którego dał szereg strzałów, okazała się zwykłym bluffem. Rzekomy oddział polski był poprostu oddziałem bojówki narodowo - „socjalistycznej" S A., który nie rozpoznany przez patrol celników gdańskich i odwrotnie nie rozpoznając ich, rozpoczął ogień z karabinów, a następnie wycofał się w głąb lasu. Fakt ten wywołał w Gdańsku powszechną wesołość.

Ameryka broni się

przed szpiegostwem

NOWY JORK (PAT.). Fabryki samolotów oraz broni rozpoczęły wydalanie inżynierów i robotników, nie będących obywatelami amerykańskimi, a to celem lepszego ochronienia tajemnic wojskowych. W r. 1926 Kongres uchwalił wprawdzie ustawę, zabraniającą dawania zajęcia obcokrajowcom w fabrykach pracujących dla wojska lub marynarki — bez specjalnego zezwolenia z Waszyngtonu, pozwolenie takie jednak było bardzo łatwo otrzymać, tak, iż chodziło tu właściwie tylko o załatwienie prostej formalności. Ostatnio jednak liczba zamówień wojskowych ogromnie wzrosła, jednocześnie z zarobkami. Pociągnęło to za sobą znaczne zwiększenie liczby zatrudnionych w tych fabrykach obcokrajowców. Na 34 fabryki samolotów 19 wykonuje zamówienie rządowe.

Oburzenie opinii francuskiej

z powodu naiwności p. Hudsona

PARYŻ (PAT). Prasa francuska w dalszym ciągu komentuje aferę Hudson — Wohltat. Dzienniki stwierdzają, iż z punktu widzenia politycznego, oświadczenie premiera Chamberlaina i min. Halifaxa przed parlamentem zamknęły cały incydent, nie mniej jednak — szereg poważnych publicystów francuskich nie ukrywa dziś swej pełnej dezaprobaty.

Na uwagę zasługuje szczególnie ostre wystąpienie naczelnego publicysty „Petit Parisien" p. Bourgues'a, który pisze, że ci wszyscy z Anglii, a jest ich cały legion, którzy całe swe zaufanie pokładali w organizacji polityki oporu przeciwko napastnikowi, mieli przykrą niespodziankę, konstatując, iż członek gabinetu wszedł w kontakt z wysłannikiem Goeringa i dał się wciągnąć w wymianę poglądów sprzecznych z formułą polityczną Rządu brytyjskiego. Jest bowiem co najmniej dziwnym — ciągnie p. Bourgues — iż w momencie, kiedy Anglia w porozumieniu z Francją prowadzi zakreśloną na wielką skalę akcję dozbrojenia, osobistość urzędowa układa plany pokojowe, a nawet plany współpracy finansowej z przedstawicielami „Trzeciej Rzeszy", która wyraźnie zmierza do hegemonii gospodarczej w Europie. W Paryżu p. Abetz — kończy p. Bourgues — w Londynie p. Wohltat i jego naiwny rozmówca. Tego już za dużo.

Co jest najbardziej uderzające w całej tej sprawie — pisze p. Bernus w „Journal des Debats" — to wprost nieprawdopodobna naiwność angielskiego rozmówcy, który przez chwilę choć mógł przypuszczać, że kanclerz Hitler przyjmie przedstawione mu warunki. Czyż było roztropnym — zapytuje publicysta — przedstawić plan finansowej pomocy wysłannikowi niemieckiemu, wiedząc z góry, iż plan ten będzie odrzucony. W tym wypadku — pisze p. Bernus — słuszne zajął stanowisko jeden z dzienników polskich, zapytując, jakie gwarancje pokoju otrzymałaby Europa, wzmacniając Niemcy, zamiast je osłabić.

„Temps" z kolei wyraża zadowolenie, że opinia publiczna W. Brytanii nie dała się wziąć na lep manewru niemieckiego. Oświadczenia premiera Chamberlaina i min. Halifaxa zmierzają do wyjaśnienia, że jakkolwiek miał miejsce manewr niemiecki, zmierzający do przeniesienia całej debaty w sprawie organizacji pokoju europejskiego na inną płaszczyznę, na której się ta debata obecnie rozwija, to manewr ten jednak się nie udał.

Słowacki Henlein grozi

BRATYSŁAWA (PAT). W związku z uchwaleniem konstytucji słowackiej prezes stronnictwa niemieckiego w Słowacji, inż Karmasin, zamieścił w „Grenzbote" dłuższy artykuł wstępny, w którym przedstawia stosunek Niemców do państwa słowackiego, stwierdzając, że Rząd słowacki okazał zrozumienie dla postulatów niemieckich, umożliwiając Niemcom zamieszkałym w Słowacji zorganizowanie się na zasadach narodowo - „socjalistycznych" zgodnie z wolą Adolfa Hitlera. Jesteśmy tylko ludźmi — stwierdza inż. Karmasin, — którzy nie łatwo zapominają o przeszłości. Dlatego nie jesteśmy zaskoczeni tym, że od czasu do czasu odzywa się duch, który tu panował przed październikiem ub. r. Tego rodzaju objawy nie mogą poważniej przeszkodzić rozbudowie państwa, należy je jednak bezwzględnie usunąć w interesie przyszłości kraju. W konstytucji nie widzimy formy końcowej. Jest ona dla nas tylko kamieniem probierczym, który wykaże, czy narody zamieszkujące to państwo, dojrzały już do tego, aby mogły dać mu nową postać. Od tego zależeć będzie w przyszłości stanowisko Niemiec.

Angielsko-japońskie obrady

TOKIO (PAT.). W siedzibie japońskiego wiceministra Spraw Zagranicznych zebrał się we wtorek rano komitet angielsko-japoński.

Obrady były poświęcone — według informacji koresp. Havasa — omówieniu szeregu kwestii dotyczących utrzymania porządku przez policję koncesji brytyjskiej w Tientsinie.

Ag. Domei zaznacza, że obrady toczyły się w atmosferze pojednawczej.

Biuro prasowe japońskiego M. S. Z. po wtorkowym posiedzeniu komitetu brytyjsko - japońskiego wydało tylko krótki komunikat, stwierdzający, iż obrady trwały od godz. 9 rano i zakończyły się o godz. 17.45 popoł. Równocześnie zapowiedziane zostało nowe plenarne posiedzenie delegacji.

Exposé premiera Cojlina

HAGA (PAT.). Nowy gabinet prem Colijna został we wtorek zaprzysiężony. Następnie przedstawił się on parlamentowi. W wygłoszonym przemówieniu prem. Colijn wskazał, że Rząd dążyć będzie do decentralizacji i do prowadzenia zdrowej gospodarki finansowej, poza tym zwalczać będzie bezrobocie wzmocni obronę morską Indyj Holenderskich.

Według dalszych informacyj prem. Colijn przejmie czasowo funkcje ministra Spraw Gospodarczych de Vooysa, który obejmie swój posterunek dopiero w połowie sierpnia b. r.

Kredyty na dozbrojenie

N. Zelandii

LONDYN (PAT). Minister Dominiów Thomas Inskip oświadczył w Izbie Gmin, że Rząd brytyjski przyznał Nowej Zelandii 9 milionów funtów kredytu. Z pożyczki tej pięć milionów będzie przeznaczonych na zakup materiałów wojennych w Anglii, cztery miliony będą tanowiły fundusz gwarancyjny dla eksportu brytyjskiego do Nowej Zelandii.

Szef policji na czele buntu

NOWY JORK (PAT). Koresp. „New York Times" z Meksyku donosi o wybuchu buntu w Irapuato, stan Guana Juato. Grupa powstańców z szefem policji miejscowej na czele zabarykadowała się w lokalach policyjnych, gdzie jest otoczona przez oddziały regularnego wojska.

W piątą rocznicę

zamordowania Dollfussa

BERLIN (PAT). We wtorek, w piątą rocznicę nieudanego puczu narodo-„socjalistycznego" w Austrii w 1934 r., w czasie którego został zamordowany ówczesny kanclerz Austrii Dolfuss, prasa niemiecka zamieszcza liczne artykuły, gloryfikujące ówczesnych zamachowców i tłumacząc, dlaczego zamach nie udał się.

(Przypominamy, że kanclerz Hitler potępił wówczas mord i wysłał depeszę kondolencyjną do pani Dollfussowej. — Przyp. Red.)

„Ślepy zaułek“ gen. Franco

Gen. Aranda zakomunikował [illegible]tu, jak podaliśmy wczoraj, że w razie wybuchu wojny *Hiszpania pozostanie neutralna*, chociaż zachowa stosunek przy[illegible]y do mocarstw „totalnych“. By[illegible] więc to oświadczenie gen. Arandy jak gdyby *deklaracją neutralności, przychylnej dla państw „osi“*.

Pojęcie *„przychylnej neutral[illegible]“* jest znane prawu międzynarodowemu i dziejom dyploma[illegible]. W danej sytuacji konkretnej formuła gen. Arandy ozna[illegible], że Hiszpania, nie uczestnicząc *bezpośrednio* w działaniach wojennych, będzie wspierała *pośrednio* państwa „osi“ dostawą surowców, minerałów, chemikalij i t. d., i t. p. Ponieważ *niema mowy* o tym, by Wielka Brytania i Francja zgodziły się na taki stan rzeczy, — „neutralność“ według recepty gen. Arandy *nie przetrwałaby i dwóch tygodni*.

Wypada zauważyć ponadto, że gen. Aranda uchodzi za zwolennika tej grupy wyższych wojskowych hiszpańskich, której przewodniczył gen. Quiepo de Llano. Jest to grupa — powiedziałbym — „legitymistyczna“, konserwatywno - monarchiczna, istotnie „umiarkowana“... w porównaniu ze stanowiskiem min. Sunera, wodza „falangistów“. Aliści owa grupa ulega właśnie w tej chwili *stopniowemu usuwaniu od wpływu na bieg zdarzeń*.

Dlatego też formuła gen. Arandy formułuje *w praktyce* fikcję. Takiego układu stosunków, o jakim marzy gen. Aranda, *wogole nie będzie*. Hiszpania *może być zmuszona* w pierwszych tygodniach wojny do *neutralności całkowitej* (bez „przychylności“ na rzecz państw „osi“), — może być zmuszona przez nacisk Wielkiej Brytanii i Francji, przez *własne położenie wewnętrzne*. To prawda. Ale... proszę sobie przypomnieć, że w latach wojny minionej próba stosowania polityki „neutralności całkowitej“, podjęta przez ówczesną monarchię grecką, skończyła się katastrofą dla... ówczesnej monarchii greckiej.

Bo trzeba zrozumieć.

Gen. Franco zwyciężył militarnie. To prawda. Generałowie niemieccy i włoscy, kierujący „ekspedycjami pomocniczymi“ do „narodowej“ Hiszpanii, stwierdzili po powrocie do rodzimych pieleszy, że, gdyby nie owe „ekspedycje pomocnicze“, — gen. Franco *nie odniósłby zwycięstwa*. Dowódca niemieckiego *„Legionu Condora“* oświadczył po wylądowaniu w Hamburgu, upojony entuzjazmem hitlerowców hamburskich:

„Biliśmy się przeciwko większości Hiszpanów. I pobiliśmy ich!...“

Oświadczenie wywołało żywy oddźwięk na Zachodzie. Prasa polska przeoczyła je jakoś. W Berlinie zrozumiano nietakt. Próbowano tuszować. Min. Suner składał w Italii na ręce Mussoliniego słowa wdzięczności za

„niezastąpioną pomoc“

mocarstw „osi“ i [illegible]

„Serca prawdziwych Hiszpanów, którzy sami złamali czerwonego przeciwnika“

będą biły *zawsze unisono* w takt bicia serc Niemców i Włochów, — niemniej dowódca „Legionu Condora“

miał słuszność.

Przyznał mu zresztą słuszność sam marsz. Goering w toaście bankietowym.

*

Czy *w tych warunkach* gen. Franco może uzbroić spowrotem *większość Hiszpanów* dla walki zbrojnej z Wielką Brytanią i Francją po stronie mocarstw „osi“?

Oczywiście, *nie może.*

Musi zatym tęsknić do neutralności. Ale — neutralność, przychylna dla mocarstw „osi“ — to prędzej trochę czy później trochę konflikt z Wielką Brytanią i Francją, — neutralność całkowita — to wobec położenia geograficznego Hiszpanii, podporządkowanie się mocarstwom zachodnim. I w jednym, i w drugim wypadku — to

koniec systemu.

System generała Franco znalazł się w wyniku ostatecznym *w ślepym zaułku*. Jakież tu można znaleść rozsądne — *dla Hiszpanii* — wyjście?

*

Tragiczny los systemu generała Franco stanowi przykład typowy tego, do czego prowadzi wiązanie swojej sprawy ze sprawą *światowej polityki faszystowskiej*. Interesy, potrzeby i nawet *konieczności* własnego narodu, własnego państwa, podlegają logice nieubłaganej *zależności* od czynnika obcego, od możnego „protektora“. I trzeba albo *podporządkować się do końca*, albo... *zerwać*, poświęcając zarazem siebie samego i swój system rządzenia.

To jest sens *„ślepego zaułka“* generała Franco.

M. NIEDZIAŁKOWSKI.

Złudzenia i fikcje

[illegible] aktualne zagadnienia polityki międzynarodowej, zwracaliśmy niejednokrotnie uwagę na szkodliwość fikcyj „neutralizmu“, którym hołdują nieopatrznie pewne koła, czy może ściślej — [illegible] mężowie stanu [illegible] zwłaszcza państw europejskich. W krajach, wywierających wpływ zasadniczy na bieg wydarzeń międzynarodowych, fikcje te — wśród doświadczeń rzeczywistości — słabną i zamierają, choć tu i ówdzie na zachodzie Europy rozlegnie się jeszcze „neutralistyczny“ głos dywersanta czy marudera armii pokoju. W państwach mniejszych natomiast, zastraszonych wzrostem sił hitleryzmu i zahipnotyzowanych dotychczasowemi jego sukcesami, „neutralistyczne“ złudzenia nietylko znajdują dla się grunt podatny, lecz przesączają się nawet do sfery działalności czynników kierowniczych i na tej działalności kładą wyraźne piętno.

Z psychologicznego punktu widzenia są to objawy dające się wytłumaczyć bez trudu. Gdy nadchodzi burza, mająca rozstrzygnąć o losach bloku wojny i bloku pokoju, burza groźna, pełna gromów i błyskawic niewidzianych, w niektórych krajach na uboczu od głównych dróg nawałnicy położonych, rodzi się naturalne skądinąd dążenie, by — zamknąwszy drzwi i okna domostw — odgrodzić się od skłóconego świata murem gwarancyjnych traktatów i burzę — przeczekać.

[illegible], to psychologicznie usprawiedliwione nastawienie stoi w [illegible] kolizji z dzisiejszą realnością polityczną, która wymaga przemyślanego i skutecznego planu działania, a dyktowanych nastrojem chwili odruchów samoobrony. Mury neutralności, gwarantującej rzekomo spokój i bezpieczeństwo [illegible] — widać to coraz wyraźniej — murami z.. papieru i najgorętsze nawet pragnienia pozornie obwarowanych nie sprawią, aby było inaczej. A zasięg zbliżającej się burzy będzie z konieczności tak szeroki, że ogarnie najdalsze nawet kąty świata i mowy nie ma o tem, by w Europie zwłaszcza jakieś państwo przetrwało czasy próby w wygodnej roli „neutralnego“ widza.

[illegible] „neutralności“, biorąc sprawę realnie, od niczego nie chroni i przed niczem nie asekuruje. Ani na teraz, ani na później. Bo według doktryny faszyzmu i zgodnie z jego praktyką tylekroć już demonstrowaną, najuroczyściej nawet zagwarantowana neutralność może zostać pogwałcona bez wahania, jeśli tego wymaga zaborczy interes napastnika. Czyż nie jest więc słuszne twierdzenie, że umowy o neutralności, pakty o nieagresji i t. p. układy, z państwami „osi“ zawierane mają conajwyżej wartość... papieru, na którym zostały napisane?... Bo jakżeby się mogła bronić owca przed wilkiem cyrografem podpisanym przez... wilka? To jest przecież polityczna groteska, a nie polityka realna. A jeśli chodzi o przyszłość, o wyniki wielkiej rozgrywki, spekulowanie na „neutralność“ również nie wytrzymuje krytyki. W razie nieprawdopodobnego zwycięstwa „osi“, państwa „neutralne“ zostałyby przez nią bądź pochłonięte bądź zwasalizowane. W wypadku zaś sukcesu bloku pokoju, kraje, które wywiesiły flagę „neutralności“ i pozostały na marginesie wydarzeń, straciłyby dużo na swym prestiżu i znaczeniu i pozbawione zostałyby korzyści wynikających z nowego układu stosunków, niczego bowiem na terenie polityki międzynarodowej nie można otrzymać *za darmo*, bez ryzyka, ofiar i wysiłków.

Przechodząc z gruntu rozważań teoretycznych w sferę najbardziej aktualnej praktyki, możemy wskazać wymowne przykłady, potwierdzające słuszność naszych uwag i dowodzeń. Zaledwie kilka tygodni temu, trzy małe państwa bałtyckie, pod silnym, groźnemi demonstracjami popartym, naciskiem Berlina, podpisały z Rządem hitlerowskim t. zw. pakty o nieagresji. Skutki tej wymuszonej ustępliwości były niemal natychmiastowe, ale nie są to skutki idące po linii pragnień zainteresowanych państw słabszych.

Pan Alfred Rosenberg zażądał bez ceremonii w mowie, w Lubece wygłoszonej, aby prasa państw bałtyckich i skandynawskich „zglajchszaltowała“ się dobrowolnie — i zagroził ostremi konsekwencjami, jeśli opinie i dyrektywy p. Goebbelsa nie [illegible] tej prasie zupełnego posłuchu. Od rządów łotewskiego i estońskiego do[illegible]ę dziś hitlerowcy, w myśl „przyjaznego porozumienia“, całkowitej swobody działania dla lokalnych bojówek niemieckich, przyznania im prawa noszenia mundurów, oznak partyjnych i t. p. Wysunięto również szereg postulatów w dziedzinie kulturalno - oświatowej, zmierzających do „totalnego“ shitleryzowania mniejszości niemieckiej w Łotwie i Estonii. Koroną zaś roszczeń Berlina jest żądanie... przekreślenia reformy rolnej, dokonanej w tych krajach zaraz po ukończeniu wojny światowej, za czem poszłoby oddanie rozparcelowanej ziemi w ręce obszarniczej szlachty niemieckiej. Tym sposobem hitlerowski „Lebensraum“, bez jednego wystrzału, powiększyłby się o sporą liczbę kilometrów kwadratowych.

Na razie — „tylko“ tyle; w miarę potrzeby wysuwane będą dalsze i coraz głębiej sięgające „wielkoduszne propozycje“. Neutralność“, „nieagresja“ — są to piękne pomysły, tylko, że w stosunkach z faszyzmem — z jego właśnie winy — nie mają żadnego waloru. Zapłaci drogo ten, kto zapomni o tej znanej już powszechnie prawdzie.

BD.

Refleksje

Zjednoczenie

Z prawdziwą satysfakcją czytam obecnie prasę. Wprost zachwycam się, widząc, jak rozmaite „Kuriery“, „Głosy“, „Wicki“, dzienniki „katolickie“, „chrześcijańskie“ i konserwatywne, organy przedsiębiorców i rolników, gazety poznańskie, lwowskie, wileńskie, katowickie — łączą się dziś W UZNANIU DLA DEMOKRACJI; jak sławią siłę, rozum i sprawiedliwość demokratycznej Francji i starej demokracji angielskiej; jak oddają hołd pamięci zburzenia Bastylii, które było przecież wyrazem wyzwolenia się z pod przemocy; jak potępiają brutalną siłę totalizmu, Hitlera i Mussoliniego; jak coraz bardziej odwracają się od gen. Franco, coraz większe zyskują zrozumienie dla walki Chińczyków i coraz głębiej współczują losowi narodu czeskiego.

Bodaj że najdosadniejszy wyraz tych myśli i uczuć całego społeczeństwa polskiego dał w „Ilustrowanym Kurierze Codziennym“ . p. Zygmunt Nowakowski, pisząc, że

„Polacy... idą w jednym szeregu w walce o wolność ducha, o demokrację, o najwyższe ideały ludzkości, przeciwko fali zglajchszaltowanego barbarzyństwa, totalnego gwałtu i ponurej Bastylii“.

Czytałem te słowa z prawdziwą rozkoszą i dumą. Nie dlatego, że Partia, do której należę, OD SAMEGO POCZĄTKU TAK WŁAŚNIE POJMOWAŁA CEL I ZADANIE POLITYKI POLSKIEJ — wówczas, kiedy naokoło szalały zachwyty nad rozumem i wielkodusznością Hitlera, nad wielkością totalizmu, nad jego siłą; że wówczas, kiedy mówiono o Czechach jako o bandzie przepojonej bolszewizmem i nienawiścią do Polski — i o ludzie hiszpańskim, broniącym swej wolności, jako o stadzie krwiożerczych, rozbestwionych barbarzyńców — a generała Franco podawano za wzór bohatera narodowego — PARTIA TA NIE WAHAŁA SIĘ PODJĄĆ WALKI PRZECIWKO TYM WSZYSTKIM BŁĘDOM I PRZESADOM, W OBRONIE PRAWDY I W OBRONIE PRAWDZIWYCH INTERESÓW POLSKI.

Mnie przejmuje dziś szczera radość i duma z tego powodu, że patrzę, jak coraz bardziej na świecie i w Polsce zwyciężają WIELKIE IDEAŁY WOLNOŚCI I SPRAWIEDLIWOŚCI, o których niejednokrotnie zaczynano zapominać.

Nasze — wczoraj niemal zupełnie ODOSOBNIONE — stanowisko, które często powodowało ataki przeciwko nam.

[illegible] coraz szersze kręgi i zdobywa coraz więcej uznania DLA IDEI DEMOKRACJI I JEJ ZASAD.

„Bronią się jeszcze twierdze Grenady“: broni się „Gazeta Polska“ i „Kurier Poranny“ i O. Z. N., a jego teoretycy chytrze tłumaczą, że... w gruncie rzeczy w Anglii też panuje ten sam „system autorytatywny“, co w Polsce. Gdyby tak było faktycznie, to naprawdę wszyscy możemy się zgodzić na ten „system angielski“ bez względu na nazwę — i wówczas zniknie przyczyna walki, toczącej się dziś pomiędzy całym społeczeństwem a O. Z. N., który sam jeden został na szańcach i walczy przeciwko demokracji — zupełnie ODOSOBNIONY.

Odosobnienie nie jest dobre— przekonał się o tym B. B. W. R. — a kto dziś chce się angażować w obronie odosobnionego OZN., angażuje się w walkę z całym społeczeństwem, które — zwłaszcza w tym momencie — CHCE BYĆ ZJEDNOCZONE DLA OBRONY SWYCH NAJBARDZIEJ ŻYWOTNYCH INTERESÓW.

n. t.

„Fuehrer“ w areszcie

za pijaństwo i awantury

Fritz Kuhn, Führer niemieckich hitlerowców w USA, aresztowany został w tych dniach w Nowym Jorku i osadzony w więzieniu za pijaństwo i obelgi, któremi obrzucił policjantów. Kuhn znajdował się w towarzystwie niejakiego Wonsieckiego, emigranta rosyjskiego, który również osiadł w celi więziennej. Nazwisko Wonsieckiego znane było w Warszawie w czasach przedwojennych: nosił je rotmistrz żandarmów carskich, głośny tępiciel ruchu niepodległościowego, zajadły rusyfikator.

Pszczoły zatamowały ruch uliczny

Ul. Chrobrego w Bydgoszczy była widownią niezwykłego wydarzenia. Z jadącego wozu, na którym otworzyła się bańka z miodem, ciekł miód wzdłuż ulicy. Na jezdnię zleciały roje pszczół w tak dużej ilości, że musiano wstrzymać ruch kołowy, aby umożliwić strażakom zmycie wodą miodu i uwolnienie ulicy od pszczół. Akcji strażaków przyglądały się tłumy ciekawych.

Kogo aresztują hitlerowcy

w Gdańsku

Jak wynika z ostatnio przeprowadzonych aresztowań na terenie W. M. Gdańska, tak Polaków, obywateli Gdańska, jak również Gdańszczan, nie należących do partii narodowo - „socjalistycznej“ — aresztowanymi są młodzi ludzie w wieku poborowym. Polacy wykazują stale i bez najmniejszej zmiany bezwzględną odporność na wszystkie próby i podszepty, usiłujące pozyskać *dobrowolnie* młodych Polaków do szeregów hitlerowskich. Używa się zatym różnych podstępów, a najczęściej bez najmniejszej racji przeprowadza się aresztowania. W trudniejszej sytuacji są Gdańszczanie, wobec których postępuje się bezwzględnie. (P. A. A.).

Jak wyglądają „zamachy“...

na policjantów gdańskich?

Podczas przejazdu pociągu pośpiesznego z Tczewa do Gdyni wyrzucił ktoś przez okno z pociągu przez nieostrożność, zresztą zupełnie niepotrzebnie, butelkę po wodzie. Przypadek zdarzył, że butelka upadła w pobliżu policjanta gdańskiego, nie wyrządzając mu zresztą żadnej szkody. Organ gauleitera Forstera z tego wypadku uknuł z miejsca... aż zamach na policję gdańską! Śmieje się z tego sam nieposzkodowany policjant, pokpiwa opinia publiczna. (P. A. A.).

Gdańsk i przyszłość Europy

Hitlerowcy mają w sprawie Gdańska zdecydowanie „złą“ prasę. Naprzekór hitlerowskim biadaniom nad losem „biednej“, oderwanej od „wszechniemieckiej macierzy“ ludności Gdańska, na przekór próbie szantażowania prawem samostanowienia narodów — opinia **NIEZALEŻNA** wszystkich krajów stanęła po stronie Polski.

Inna rzecz, że niezawsze, być może docenia się **głęboki sens konfliktu o Gdańsk, a zarazem patetyczną wymowę, historyczną doniosłość wydarzeń, jakie przeżywamy.**

Ofensywa niemiecka rozwija się planowo: idzie robota „w terenie“, demagogiczna akcja Gauleitera Forstera i jego pomocników, systematyczna militaryzacja Wolnego Miasta, prowokacyjne gesty i wyczyny. Towarzyszy temu sondowanie opinii sojuszników Polski, kolejne posunięcia w „wojnie nerwów“ w postaci „bluffowych“ chwytów propagandowych, po których następują wojownicze zapowiedzi. Byleby znaleźć jakąś szczelinę we froncie państw pokojowych, byleby osłabić czujność tych państw.

W fałszywej hitlerowskiej wersji problem Gdańska najbardziej jaskrawo występuje **w mowach i artykułach p. Gauleitera Forstera.**

Oto streszczenie tych wystąpień, stanowiących **krzywe zwierciadło** sprawy gdańskiej:

Gdańsk — głosi p. Forster — jest zużytkowany przez wrogów „Trzeciej“ Rzeszy, zwłaszcza przez światowe żydostwo (dosłownie!) dla naprzykrzenia się hitleryzmowi. A sprawa jest prosta: Traktat Wersalski „wyrwał małą część z ciała ludu niemieckiego“ i „skazał ją na samodzielność“. 400 tysięcy Niemców chce wrócić do Rzeszy. Polska nie chce do tego dopuścić, wprost przeciwnie — to Polska czyha na Gdańsk (!). Kto wie — woła p. Forster, czy jakiś polski generał nie napadnie na Gdańsk, jak swego czasu na Wilno, „by owe miasto zniszczyć lub zdobyć“ (!).

Kto Gdańsk obroni? Hitlerowcy gdańscy „mają święte przekonanie“, że za nimi „stoi wielkoniemiecki Reich, jako nasz kraj macierzysty i zaraz nam przyjdzie na pomoc“, ale i oni się gotują do obrony. Jeśli przy tej okazji zostały złamane jakieś traktatowe uprawnienia — działo się to „prawem samoobrony“.

Polska ma interesy gospodarcze w Gdańsku? Führer parę miesięcy temu ofiarował „wielkodusznie“ udzielenie jej uprawnień gospodarczych, ale Polsce nie o to chodzi, ona chce wcielić do siebie Gdańsk, a jeszcze Prusy Wschodnie, zachodnie Pomorze i niemiecki Śląsk.

Przerwijmy tu już referowanie wywodów p. Gauleitera. Pomińmy „prawdomówne“ zapewnienia, że w Gdańsku nie ma słynnych już na cały świat „turystów“ z Rzeszy. Pomińmy uroczyste deklaracje, że hitlerowcy gdańscy podlegają rozkazom Hitlera.

W „argumentacji“ p. Forstera występuje tani chwyt demagogiczny: **chęć przerzucenia odpowiedzialności za ewentualny konflikt na Polskę.** Z tym chwytem nie warto nawet polemizować, jest zbyt przejrzysty. Ciekawe atoli, że Forster poczyna sobie już zbyt bezceremonialnie z historią, twierdząc, że to Traktat Wersalski „wymyślił“ wolne miasto Gdańsk, jak gdyby sam problem Gdańska pojawił się dopiero dziś na arenie dziejowej i nie był problemem odwiecznym. Traktat Wersalski starał się jaknajsprawiedliwiej pogodzić uprawnienia ludności Wolnego Miasta z życiowymi interesami Polski.

P. Forsterowi zdaje się, że świat zapomniał już, iż pruski atak na Gdańsk i Pomorze był pierwszym krokiem do likwidacji niezawisłej Polski. Zdaje mu się, że świat nie wie, iż **Hitler w swych „skromnych“ żądaniach idzie w ślady zamysłów Fryderyka II.** Najwybitniejsi niemieccy uczeni tej miary co Ratzel, politycy tej miary, co Bismarck — zdawali sobie sprawę z tego że Polska zmartwychwstała **musi rozciągnąć swe uprawnienia na Gdańsk.**

Jednak ta kwestia nie wyczerpuje jeszcze doniosłości problemu gdańskiego. Gra idzie nie o względy prestiżowe. **Idzie o złamanie niezależności Polski, odsuniętej od Bałtyku. Idzie atoli o coś jeszcze innego.**

Chodzi o przyszłość Europy, o przyszłość jej kultury, zagrożonej przez zmartwychwstałe germańskie barbarzyństwo.

Rzadko zdarza się, by ta istota problemu była tak słusznie ujęta, jak to uczyniły „Poślednije Nowosti“, paryski organ rosyjskich demokratów. Autor artykułu (z dn. 22 b. m.) p. J. Litwin wskazuje, że, opanowawszy Gdańsk, Hitler mógłby **nietylko zdławić polski eksport, ale stałby się panem całego południowego Bałtyku.** Położyłby swą rękę **na małych republikach bałtyckich.** Odepchnąwszy Polskę od zachodu, miałby możliwości „regulowania“ według swego widzimisię spraw Wschodu Europy....

Cios w siłę życiową Polski! Opanowanie pobrzeża Bałtyku! Skierowanie ekspansji Polski ku morzu Czarnemu i doprowadzenie do starcia Polski z Sowietami! Podwójna gra.

„...z Europą przeciw bolszewizmowi, a — jeśli będzie okazja — z Rosją bolszewicką przeciw Europie z gwarancją pierwszej zdobyczy na rachunek Polski“.

Przypuszczenia takie są może mniej fantastyczne niż się wydaje. Nie brak podstaw do twierdzenia, że w Berlinie nie całkiem jeszcze wygasły nadzieje na odrodzenie Rapalla, na „rozgraniczenie“ wpływów rosyjsko - niemieckich. Tylko, że takie „rozgraniczenie“ **byłoby jedynie etapem do hegemonii Niemiec w Europie, etapem w walce o Germańskie Imperium Świata. O tym chyba wiedzą w Moskwie.**

To też tu, na wybrzeżu Bałtyku **decydują się losy Europy.** Raz jeszcze przytoczymy **„Poślednije Nowosti“**:

„Raz już w dziejach opór polski rozbił falę germanizmu. Za naszych dni dokoła sprawy Gdańskie, jako symbolu dziejowego — gromadzą się siły polityczne, które po raz drugi i tym razem, — miejmy nadzieję, ostatecznie rozbiją falę germańskiego żywiołu“.

W tym wielkim starciu, od którego wyników zależy przyszłość świata nie chodzi, jak to kłamliwie twierdzi p. Forster o „wolność“ 400.000 ludności Gdańska. Ta wolność jest dostatecznie gwarantowana statutem Wolnego Miasta. Chodzi o inną wolność: o **wolność ludów Europy, którym zagraża hitlerowska przemoc.**

(W.).

Dlaczego „gauleiter“ Forster uderza w ton wojskowy?

„Gauleiter“ Forster rozpoczął ostatnio akcję propagandową już nawet w poszczególnych zakładach pracy Gdańska. Pobrzękuje przy tym szabelką, jak to miało miejsce podczas przemówienia do robotników na stoczni Schichau. Dobrze zorientowani twierdzą, że bardzo wątpliwe nastroje wśród robotników, „zatrudnionych na terenie W. M. Gdańska, zmusiły samego „gauleitera“ do akcji propagandowej. Nie pomagają bowiem ani oddziały S. S., ni „Betriebspolizei“ ani Gestapo, czy też innego typu konfidenci. Robotnik gdański nie chce wojny, ani żadnych awantur. Z konieczności musi należeć do DNSAP. Musiał i musi chodzić n. apele, parady, zbiórki, wiece. Lecz w fabrykach i domach, albo milczy, albo gdy jest między swoimi — klnie na cały reżim hitlerowski, na przybyszów mundurowych i niemundurowych z „Trzeciej“ Rzeszy.

Musiano więc rozpocząć akcję „podniesienia na duchu“. „Damy sobie sami radę, rozporządzając własną armią“ — oto ostatnie hasło gauleitera. Lecz i ono nie zdobywa popularności. Mimo, iż faktycznie odżegnuje się od konieczności pomocy Reichu. Robotnik gdański jest przeciwny wszelkim awanturom, a o wojnie słyszeć nie chce. (P. A. A.).

Przegląd prasy

KTO SIEJE WIATR..

Kraj cały wstrząśnięty został zbrodnią, popełnioną przez Antoniego Cerchę. Nie jest ta zbrodnia ani mniej, ani więcej krwawa od dziesiątków innych zbrodni, w jakie obfituje codzienna kronika kryminalna, a jeżeli zasłoniła sobą inne, to przez wzgląd na osobę mordercy, studenta i do niedawna działacza „Falangi“.

„Kurier Polski“ pisze na ten temat co następuje:

„Do chwastów, wyrosłych u nas pod obcymi wpływami przez bezmyślne naśladownictwo totalniaków z nad Tybru i z nad Szprewy, należy faszystowska „Falanga“, znajdująca się dziś w upadku i w rozkładzie. Jeden z organizatorów i przywódców „Falangi“, niejaki Antoni Cercha, jest właśnie smutnym bohaterem zbrodniczej kroniki kryminalnej. Możnaby przyjąć, że w atmosferze totalnej, poniewierającej człowiekiem, wyzutej z wszelkich zasad moralnych, przodujących światu od 2 tysięcy lat, nie jeden Cercha rozwinął w sobie złe skłonności i mógł wyrosnąć poprostu na zbója.

Uczono wszystkich „złowionych“ młodzieńców, aby byli posłuszni dla jednego rozkazu

— Bić!

Naturalnie, obojętne kogo, byle tylko wskazanego przez „fuehrerstwo“. Bicie w jakiejkolwiek ono występuje formie, wypacza młode dusze, zabija w nich człowieczeństwo, budzi instynkta drapieżne, wykoszlawia, prowadzi na drogi złe.

Od bicia do rabunku i zabicia niedaleka droga. W duszy i w życiu“.

Jeśli „inne zajęcia“ pozwalały Cersze na uczęszczanie na wykłady, to niewątpliwie należał do tych, co wyznaczali w auli miejsca kolegom niearyjskim, a gdy nie było świadków, rozbijali im kastetami głowy, koleżankom zaś niearyjskiego pochodzenia rozcinali żyletkami suknie. A gdy raz poczucie sprawiedliwości zostało w nich zachwiane, zatarła się granica, wskazana przez mistrzów...

„Falanga“ — jak wiemy — usiłowała zdobyć dla siebie robotników, żerując wśród nieszczęsnych bezrobotnych, których kupowano za kilka złotych do różnych robót. Ofiarą Cerchy był bezrobotny kelner Żyromski. Podobno Cercha wyleczył Żyromskiego z alkoholizmu. Wyrwał mu z rąk kieliszek, dając wzamian rewolwer...

Ten wyzyskany bezrobotny w ostatniej chwili cofnął się. Nauka „falangisty“ nie znalazła podatnego gruntu w człowieku pracy.

Czy zbrodnia Cerchy sprowadzi opamiętanie?

NIESNASKI W RODZINIE

Ucieczka gen. Queipo de Llano z Hiszpanii oraz aresztowanie gen. Yague znowu uczyniło z Hiszpanii przedmiot zainteresowania opinii świata. Pisaliśmy zresztą nieraz, że triumfalne wkroczenie gen. Franco do Madrytu i Barcelony na czele Niemców przebranych w mundury hiszpańskie nie jest ostatnim aktem walk narodu, który okazał tyle bohaterstwa i tyle ofiar poniósł w obronie swej niepodległości.

ABC, pisząc o niesnaskach w rodzinie faszystów hiszpańskich, zaznacza:

„Obecna rozgrywka w Hiszpanii ma trzy zasadnicze momenty. Pierwszy z nich charakteryzuje czołowe osobistości sporu: z jednej bowiem strony mamy przedstawicieli żołnierzy, walczących w pierwszej linii, gen. Queipo de Llano, a zwłaszcza gen. Yague, to przecież najwybitniejsi wodzowie z okresu wojny domowej, z drugiej strony karierowiczów politycznych, różne 10-te brygady, którzy siedzieli na tyłach (a na czym mieli siedzieć? — Przyp. przeglądacza), a później dopiero jak minister Serrano Suner zdołali dobić się wysokiego stanowiska, co im ułatwiły niewątpliwie różne obce wpływy. Dlatego w pierwszym rzędzie spór ma cechy rozgrywki uczciwych żołnierzy, którzy chcieli naprawdę realizować niezależność Hiszpanii z kliką polityczną, która zrobiła karierę dzięki tragedii narodu hiszpańskiego, dzięki bohaterstwu żołnierzy armii narodowej“.

ABC zdaje się zapominać, że minister Serrano Suner jest szwagrem „narodowego“ gen. Franco. Jeżeli ten karierowicz dziś trzęsie Hiszpanią, to na to stanowisko wywindowały go obce niewątpliwie wpływy, ale nie bez błogosławieństwa gen. Franco.

A cóż to za „uczciwi żołnierze“ realizują niezależność swego kraju w ten sposób, że przeciwko swoim braciom sprowadzają obce wojska? Czy Hiszpania w dniu wybuchu rewolty była od kogoś zależna, a panowie Franco, Queipo de Llano i Yague powstali przeciwko najeźdźcy? Oni sprowadzili najeźdźcę, niechże teraz wypijają piwo, które sami nawarzyli, zanim bohaterski lud hiszpański rozprawi się ze swoją Targowicą. Bo że to nastąpi — to więcej niż pewne.

R. B.

Tydzień angielski

Tientsin wyjaśniony. — Apetyt japoński urośnie. — Co przemawia do Berlina i Rzymu. — Cynizm tępaków. — Jeszcze nie za późno.

Od chwili wybuchu sławnego już zatargu japońsko - angielskiego w Tientsinie opinia publiczna całego świata głowiła się nad zagadnieniem: czy Anglia skapituluje wobec żądań japońskich? Czy Chamberlain przyzna Japonii prawo strony wojującej, to znaczy czy zgodzi się na zachowanie „neutralności“, oznaczającej jak wiadomo według dzisiejszych pojęć państw napastniczych odmowę udzielania jakiejkolwiek pomocy legalnemu Rządowi, napadniętemu przez „pragnących pokoju“ bandytów.

Odpowiedź premiera Chamberlaina, udzielona w Izbie Gmin przed paru dniami, przecięła wszelkie wątpliwości. W Chinach powtarza się znana nam aż nazbyt dobrze „nieinterwencja“. Powtarza się w tym samym wyrachowaniu, oby tylko z innym skutkiem, niż w Hiszpanii. Rozumowanie polityków angielskich wydaje się w tej sprawie równie proste, co naiwne, jak to bezustannie wykazują opozycyjni labourzyści i liberałowie.

Anglia została przez trójkąt zaangażowana równocześnie i w Europie (Gdańsk) i w Azji (Tientsin). Mając zobowiązania wobec Polski, pragnie podobno Rząd Chamberlaina wykręcić się z awantury japońskiej jak najszybciej, nawet kosztem ustępstw, byle tylko mieć tam wolne ręce i nie być zmuszonym do walki na dwa fronty równocześnie. Stąd podobno zgoda na żądania Tokio.

***

Tylko... jedna drobnostka. Takie rozumowanie miałoby pozory (ale nawet wtedy tylko pozory) słuszności, gdyby zatarg z Japonią był jedną sprawą, zatarg zaś z Niemcami zupełnie niezależną, drugą. Niestety, mamy najgłębsze przekonanie, że tak nie jest. Trójkąt działa w tej chwili jak jedna sprawna maszyna, której aparatura kierownicza mieści się w Berlinie. Dlatego przypuszczamy, że zgoda na uznanie japońskiego punktu widzenia nie zakończy bynajmniej zatargu anglo - japońskiego na Dalekim Wschodzie, nie da Anglii wolnych rąk.

Przeciwnie — teraz dopiero, po pierwszych sukcesach, Japończycy sięgną po sukcesy dalsze, wysuną żądania następne, które zaspokoić będzie jeszcze trudniej.

Mieliśmy tego przykład w Hiszpanii. Chamberlain tam również spodziewał się ustępstwami odciągnąć Franco od osi. Dzięki niewątpliwej (nawet „Gazeta Polska“ już o tym nie wątpi) pomocy „nieinterwencji“ wróg Anglii i Polski zatriumfował na półwyspie Pirenejskim. Gdy jednak przyszło do bilansu, okazało się, że **Franco pozostanie wierny osi**, pozostanie wrogiem Anglii, której nie da się przekupić ustępstwami ani pieniędzmi (choć chętnie zgodzi się na jedno i drugie). Karta hiszpańska została przez Chamberlaina rozegrana jak najgorzej. Ataki na Anglików, które już wybuchły w południowych Chinach z ogromną siłą, podsycane przez czołowe osobistości japońskie, są groźną zapowiedzią tego, czym będzie ustępstwo wobec Japonii na Dalekim Wschodzie. **Przypuszczamy, że nowych żądań japońskich wolno spodziewać się w każdej chwili.**

***

Ustępstwo wobec Japonii uważamy zresztą za szkodliwe i z punktu widzenia europejskich interesów Anglii. O ile jednak szkodę na Dalekim Wschodzie można będzie wymierzyć straconym majątkiem angielskim w Chinach, o tyle w Europie chodzi o zupełnie co innego. Chodzi o efekt psychologiczno - polityczny. W dzisiejszych czasach, gdy Berlin i Rzym tylko pięści się boją, tylko pięść rozumieją, gdy jedna nasza mobilizacja odniosła większy skutek, niż piętnaście pięknych mów zachodnio-europejskich mężów stanu, wszelkie ustępstwo — gdziekolwiek zostanie dokonane — rozumiane będzie przez Niemców i Włochów jako wkroczenie na drogę kapitulacji, dzisiaj przed Japonią, jutro przed kim innym.

Nie darmo prasa włoska już podniosła radosny wrzask, że Anglia kapituluje w Azji, że szykuje się nowe Monachium.

A przecież nie ulega wątpliwości, że Anglia Polski chce bronić i będzie broniła, skoro my sami bronić się będziemy (o czym dzisiaj nikt na świecie, oprócz hitlerowców, nie wątpi). Anglia stoi więc, podobnie jak my, w obliczu ciężkiego, nie dającego się wcale ocenić wysiłku całego narodu. Uważamy, że w takich warunkach nie trzeba — ba, nie wolno — zaniechać niczego, co by ewentualnego przeciwnika pouczyło o gotowości Anglii do walki. **Tym bardziej zaś nie wolno robić nic takiego, co by w nim podsycało przypuszczenie, że wszelka napaść ujdzie mu bezkarnie.**

***

Trudno w tych warunkach dziwić się cynizmowi oficjalnego mówcy niemieckiego, który miał czelność zwrócić się do Anglii z żądaniem, aby wywarła presję na Polskę w sprawie gdańskiej. Zdaniem owego hitlerowca „Polska nigdyby się nie odważyła zająć twardego stanowiska, gdyby nie poparcie Anglii“. Rzecz prosta, nie będziemy dyskutowali i wbijali w tępy łeb, że było wprost przeciwnie — Chamberlain, syt chwały monachijskiej, uważał jeszcze porozumienie państw bloku pokojowego za „przedwczesne“, kiedy naród polski, samorzutnie zjednoczony, stanął jak jeden mąż, z bronią u nogi i równie kategorycznie, jak głośno, powiedział „nie!“. Dopiero wtedy, widząc naszą gotowość, Chamberlain poparł nasze stanowisko.

Jeżeli więc przypomnieliśmy ten fakt, to tylko po to, aby wykazać jakimi drogami idą myśli napastników, gdy wydaje im się, że gdzieś, w którymkolwiek miejscu, przerwali front woli przeciwnika.

***

Z powyższych gorzkich uwag nie wynika jednak wniosek, że oceniamy najbliższą przyszłość zbyt pesymistycznie. Bynajmniej. Przede wszystkim — i to jest najważniejsze — o tym, czy Anglia skłoni nas do kapitulacji, czy też przeciwnie — pośpieszy nam z pomocą, zadecyduje nie Rząd Chamberlaina, tylko my sami. Jeśli zaatakowani będziemy się bronili — trzeba to stale powtarzać! — Anglia pośpieszy nam z pomocą całą swą potęgą, a za Anglią i inne mocarstwa bloku pokojowego.

Po wtóre — wszystkie błędy polityki angielskiej można jeszcze chyba odrobić, trzeba tylko pokazać Berlinowi i Rzymowi kilka posunięć, które zrównoważą niekorzystne dla Anglii wrażenie sposobu likwidacji Tientsinu.

Posunięciami takimi, które mogą zadecydować o pokoju Europy i świata są: zawarcie paktu w Moskwie, uratowanie tego co się da w Chinach i udzielenie pożyczki Polsce. Oczywiście, doskonałe wrażenie zrobiłoby też w Berlinie i Rzymie (doskonałe z naszego punktu widzenia, rzecz naturalna) kontynuowanie lotów angielskich samolotów wojskowych nad terytorium państw sprzymierzonych lub odpowiednie wizyty floty [illegible]. Wystarczy przyjrzeć się, z jaką pianą na ustach pisali dzienniкarze hitlerowscy o „prowokacyjnych lotach“ bombowców [illegible]skich nad Francją, aby ocenić wrażenie, jakie wywołałoby dokonanie odpowiedniego lotu nad Polską, a tym bardziej założenie angielskiej bazy lotniczej w naszym [illegible].

Fakt, że tego rodzaju pożądanej dla nas demonstracji zbrojnej [illegible]magają się od swego Rządu w Izbie Gmin przede wszystkim [illegible]kowie opozycji lewicowej, p[illegible]nien skłonić do chwili [illegible] naszych pół i ćwierć total[illegible].

WIKTOR GROSZ.

„NAJTRUDNIEJ ZNALEŹĆ DEFINICJE NAPAŚCI POŚREDNIEJ“
(Z prasy angielskiej).



Ribbentrop i Ciano wtrącają się do rozmów moskiewskich: — Jeżeli tak trudno o definicję, to możemy służyć jeszcze jednym przykładem.
(D. Low. „Manchester Guardian“).

„Strategia fal" w eterze

Propaganda radiowa

potężną bronią w „wojnie nerwów"

WIEŻA BABEL I POKÓJ... MAŁŻEŃSKI.

Ona: Znowu po angielsku... Miałeś nastawić Rzym.

On: I właśnie nastawiłem. Widocznie aparat źle działa...

Chwila kręcenia bębnami. Z odbiornika odzywa się głos ...und die Deutsche Regierung muss gestehen...

Ona: Nie chcę słuchać Berlina.

On: Kiedy właśnie nastawiłem Londyn. Najwidoczniej aparat popsuł się.

Ona: Naturalnie. Kiedy się ktoś z nim tak obchodzi, jak ty... I ty zawsze wszystko mi potrafisz popsuć...

Ten wstęp do artykułu naszego ma służyć sprawie pokoju... małżeńskiego. Jeśli drodzy czytelnicy i czytelniczki aparat nastawiony na Moskwę nagle odzywa się w języku Shakespeare'a, Paryż „gada" po czesku, a Berlin nagle — wbrew wszystkim zasadom rasizmu — odezwie się w najczystszym „jidysz" — to nie ty zwariowałeś, czytelniku, i nie aparat się popsuł. To jest tylko fragment walki o powietrze, walki bardziej zaciętej niż najzażartsze boje eskadr lotniczych.

Biblijna wieża Babel dla człowieka dwudziestego wieku uzmysławia się w postaci... masztu antenowego. Dziś nie trzeba nawet poruszyć skali radioodbiornika, aby przed uszami naszymi przedefilowały dziesiątki języków.

WOJNA FAL I PAŃSZCZYZNA GŁOŚNIKOWA.

Wojna o eter — wedle ostatniej mody nigdy nie wypowiadana, jak wszystkie obecnie wojny — trwa już od dawna. I trzeba przyznać, że agresja w tej dziedzinie jest wynalazkiem tych samych ludzi, któ[illegible] wynaleźli napadanie przez „[illegible]ranie w opiekę", przez „protekcje", przez „wolę ludu", postanowioną w gabinetach Gestapo — [illegible] słowem wynalazkiem „Trzeciej" Rzeszy.

Jeszcze przed sfaszyzowaniem Niemiec radiofonia niemiecka była jedną z najpotężniejszych — [illegible]owno dzięki wartości technicznej swych rozgłośni, jak i dzięki liczebności radiosłuchaczy. W rękach rządu hitlerowskiego radio stało się pierwszorzędnym narzędziem propagandy, i przede wszystkim propagandy. Wszyscy wiedzą, że gdy Hitler ma przemawiać, lub gdy przemawia w ważnym momencie ktoś z jego najbliższych— urządza się natychmiast masowe słuchanie, przez głośniki, które wyrastają we wszystkich zakątkach. W biurach fabrykach, na ulicach, rozlega się głos „wodza" i wszystko musi zamrzeć w zasłuchaniu. Każdy kto ma odbiornik — obowiązany jest umożliwić słuchanie wszelkiej osobie, która tego zażąda. Niebezpiecznie jest nie słuchać lub, lub przeszkadzać komuś w słuchaniu. Pewien dziennikarz francuski, który podczas nadawania mowy Hitlera kazał sobie podać śniadanie, został zadenuncjowany przez służącą i miał poważne nieprzyjemności ze strony Gestapo.

„GRUBA BERTA" BRUNATNEGO FASZYZMU.

Ale poza służbą propagandową wewnątrz kraju radio odgrywa olbrzymią rolę w propagandzie zagranicznej. Ci wszyscy Niemcy, których los rozsiał po całym świecie są stale w łączności z brunatnym „Vaterlandem". I nie chodzi tu bynajmniej o jakąś łączność sentymentalną, ograniczoną do propagandy kulturalnej. Chodzi o stworzenie jaknajwiększej ilości „jaczejek" narodowo - „socjalistycznych" we wszystkich zakątkach globu ziemskiego. I Niemcy sami przyznają, że bez radia nie mogliby osiągnąć tak szybkiego rozwoju organizacyj hitlerowskich w brazylijskim „buszu" czy w górskich odludziach bałkańskich.

Nie trzeba również upatrywać propagandy niemieckiej jedynie w audycjach wygłaszanych w obcych językach przez radiostacje niemieckie.

Propaganda kryje się wszędzie. W doborze utworów muzycznych w najniewiniejszych na pozór odczytach i pogadankach. W informacjach w języku niemieckim, nawet najzupełniej oddalonych od dziedziny polityki. Oczywiście podkładem jej musi być dobry program rozrywkowy i muzyczny. Bez tego — nikt nie będzie słuchał.

Warto przypomnieć ciekawy dokument na ten temat — książkę: „Tu Radio Wiedeń!— Walka w eterze o sprawę słowacką" — której autorem jest speaker i redaktor audycji w języku słowackim, wygłaszanych przez wiedeńską radiostację w ostatnich dniach i tygodniach przed ostatecznym rozbiciem i zagarnięciem nieszczęśliwej Czechosłowacji. Książka ta — zaopatrzona przedmową prof. Tuki, b. szefa gwardii księdza Hlinki — rozwija tezę, że słowackie audycje radiostacji wiedeńskiej były „grubą Bertą walki o oswobodzenie Słowacji".

Co owa „gruba Berta" wystrzelała — wszyscy dziś wiedzą, a „nie podlegli" Słowacy... najdotkliwiej.

Znając niemiecki rozmach we wszystkich dziedzinach zbrojeń nie zdziwimy się że i w dziedzinie podboju eteru nie stosowano oszczędności. Niemcy w r. 1933 posiadały 26 stacji nadawczych. Obecnie mają 69, wliczając w to stacje austriackie, czeskie, słowackie i gdańskie. W tej liczbie 49 — to stacje krótkofalowe oraz 1 nadajnik telewizyjny.

„ZBROJENIA" RADIOWE



Mapka nasza wskazuje „potencjał radiofoniczny" głównych potęg eteru. Maszty czarne, po lewej stronie w każdym kraju oznaczają stacje długo- i średniofalowe. Maszty jasne — stacje krótkofalowe. Liczby u góry oznaczają moc łączną w kilowatach. Liczby u dołu — ilość stacyj. Zaznaczyć trzeba, że większa część „wojny w eterze" dokonywana jest zapomocą stacyj krótkofalowych, których zasięg jest większy i które dzięki możliwości „nastawiania" w pewnym kierunku anteny lepiej nadają się dla celów propagandy. Liczby na dole w nawiasach wskazują w ilu językach nadawane są audycje przez radiofonię danego kraju.

OD ARABÓW PALESTYŃSKICH DO ESPERANTA.

Drugi partner faszystowskiej „osi" również nie próżnował w dziedzinie propagandy radiowej. Zdaje się, że pierwszy krzyk o audycje propagandy politycznej w obcym języku podniósł się właśnie wtedy, kiedy radiostacja włoska w Bari poczęła nadawać programy w języku arabskim, starając się wykorzystać radio dla propagandy antybrytyjskiej wśród Arabów, zwłaszcza palestyńskich. Dało to wyniki aż zanadto usprawiedliwiające ten pomysł. Radiofonia niemiecka nadaje tylko w 7 językach — radio włoskie prowadzi swoje „informacyjne" audycje przynajmniej w dwudziestu językach, nie wyłączając ani jednego z języków bałkańskich, japońskiego czy nawet (o zgrozo!) całkiem międzynarodowego i „żydowskiego wynalazku" — esperanta.

Trzeba jednocześnie przyznać, że położenie geograficzne dla propagandy radiowej obu partnerów „osi" jest doskonałe: Niemcy — pośrodku Europy, Włochy — pośrodku basenu śródziemnomorskiego.

PIERWSZY OPÓR... Z PODZIEMI.

Ale zanim jeszcze państwa demokratyczne pomyślały o kontrofenzywie przeciw tej „dyktaturze w eterze" powstał opór ze strony niewidzialnych, a przecie tak groźnych wrogów — ze strony tajnych radiostacyj niemieckich i włoskich organizacyj antyfaszystowskich.

Niemieckie „Radio wolności" i jego włoski odpowiednik nie próżnowały. Miżo, że „Gestapo" i „OVRA" szalały—codziennie zmieniając długość fali, przez wiele, wiele miesięcy i lat rozlega się na fali około 28 mtr. głos wewnętrznych wrogów reżymu dyktatury. Głos Wolności...

STRATEGIA FAL.

Powoli poczęły przychodzić do rozumu i państwa stojące obecnie w szeregach „bloku pokoju". Oceniono role propagandy radiowej Dziś niejeden Niemiec w sekrecie wielkim czerpie swe informacje o sytuacji światowej z zagranicy, wiedząc, że Strasburg, czy Daventry, Moskwa czy Warszawa nie są kontrolowane przez Gestapo i bardziej od własnych stacji prawdomówne.

A kiedy w swym przemówieniu z 30 stycznia r. b. Hitler ostro zaatakował nadawanie informacyj w języku niemieckim przez stacje angielskie, to skutek tego był taki, że miliony Niemców poczęły gorączkowo słuchać codziennie audycyj z Londynu.

Dziś strategia fal nie jest monopolem faszystów. Ale owa „eteryczna" broń stała się powszechnym narzędziem walki na informacje — nie zawsze tak groteskowej jak ostatnio uprawiana radiobzdura czterech niemieckich stacji w języku polskim.

A MY?

Audycje w językach obcych nadawane są przez Polskie Radio 3 razy dziennie. W późnych godzinach wieczornych od godz. 23.05 — audycje w językach: niemieckim, angielskim, włoskim i węgierskim nadaje na długich falach Warszawa I, przy czym audycje w języku niemieckim transmitowane są również przez Toruń.

W godzinach wcześniejszych audycje w języku obcym nadają Katowice w następujących terminach:

godz. 20.00 — 20.05 audycje w języku słowackim,

godz. 20.05 — 20.15 audycja w języku czeskim,

godz. 20.15 — 20.25 audycja w języku niemieckim.

Stacje krótkofalowe SPW i SPD nadając audycje dla emigrantów w Ameryce, nadają komunikaty w języku angielskim, hiszpańskim i portugalskim dla Połudn. Ameryki.

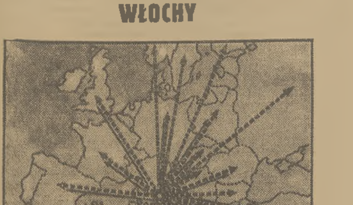
(j. d.).

NIEMCY



Niemcy właściwie wynaleźli właściwie „wojnę fal" i dzierżą w niej prym dzięki organizacji technicznej swej radiofonii. Na falach średnich nadają w języku niemieckim dla Niemców rozsypanych po Europie. W językach obcych również szereg stacji nadaje audycje na falach średnich. Przytoczmy np. cztery niemieckie stacje, które prowadzą „informacje" po polsku. Radiostacja czeskie nadają po czesku pod niemiecką kontrolą. Dla Ameryki — audycje idą na falach krótkich.

WŁOCHY



[illegible] względem ilości (procentowej) radiosłuchaczy Włochy stoją [illegible] dopiero na... dwudziestym miejscu. Jednak pod względem ilości [illegible]ików — na drugim miejscu zaraz za Niemcami. To stwarza [illegible] włoskiej instytucje propagandy politycznej. Pozycja geogra[illegible]je jej znakomite usługi. Radio włoskie nadaje między innymi [illegible] szwedzkim, bengalskim, hindustańskich narzeczach, [illegible], esperanto... Ostatnio radiofonia włoska zaczęła [illegible] Polską... nadając audycje „informacyjne" w jęz [illegible]

ANGLIA



Od września ubiegłego roku BBC (Britisch Broadcasting Corporation) przedsiębiorstwo radiowe angielskie — pozostające pod całkowitą kontrolą państwa, nadaje audycje informacyjne w językach obcych. Przedtem tylko z Daventry nadawano w języku arabskim dla zneutralizowania wspomnianej radiostacji włoskiej w Bari. Anglia ze względu na swe warunki geograficzne najlepiej nadawać może na falach krótkich. Jednakże i na falach średnich nadawane są raz dziennie wiadomości w języku niemieckim i włoskim. Stacja krótkofalowa w Daventry rozporządza dziesięcioma nadajnikami.

Z. S. R. R.



Propaganda radiowa sowiecka — to zupełnie osobna dziedzina. Oddawna — może najwcześniej — rozpoczęła one posługiwać się audycjami w obcych językach. Ale służy jedynie propagandzie haseł komunistycznych i wychwalaniu „zdobyczy" sowieckich.

Mały felieton

Braterstwo

Było to niedawno. Podczas francuskiego święta narodowego 14 lipca, wyjątkowo w tym roku uroczyście obchodzonego z powodu 150-lecia zdobycia Bastylii i po to żeby słyszano... po drugiej stronie Renu.

Na defiladę przyjechali z tamtej strony kanału angielscy żołnierze, którzy, bratając się z francuskimi, pozamieniali z sobą czapki. Anglicy włożyli francuskie czapki, Francuzi — angielskie.

I niejeden Francuz pomyślał, że ten Anglik, którego czapkę w tej chwili nosi, jest może synem tego angielskiego żołnierza, o którym mu opowiadał ojciec, że przed zgórą 20 laty stale spotykali się w Szampanii, pod Ypres, nad Sambrą, pod Verdun, świadcząc sobie wzajemnie żołnierskie usługi...

Gdy skończyły się uroczystości, Francuz wziął swoją czapkę, Anglik swoją; jeden wrócił do koszar, drugi udał się na dworzec, by wrócić do swoich koszar.

Może spotkają się jeszcze w życiu ci dwaj żołnierze, a może nie, ale obaj będą pamiętali ten szczery, prosty, uczciwy, żołnierski akt braterstwa.

A teraz inny akt braterstwa.

Pan Adolf Hitler kazał istniejącą w Monachium ulicę Adolfa Hitlera, jego własną ulicę, przemianować na ulicę Benita Mussoliniego.

I tamże Mussoliniemu pomnik postawić.

Zabrać komu miasto, dając wzamian ulicę z pomnikiem na dokładkę, to wcale niezły interes.

Wprawdzie Triest jest tylko wydzierżawiony Niemcom, ale chciałbym zobaczyć tego naiwniaczka, który wierzy, że Niemcy po upływie terminu dzierżawy dobrowolnie opuszczą to okno na Adriatyk! To się po nich nie pokaże!

Po tym wspaniałomyślnym geście panu Mussoliniemu nie będzie wypadało inaczej postąpić i również jedną ze swoich ulic w Rzymie, w Mediolanie, we Florencji, albo w Weronie, rodzinnym mieście nieszczęsnych kochanków, Romea i Julii, przemianować na ulicę Adolfa Hitlera, również dorzucając na dokładkę pomnik.

Myślę, że najodpowiedniejszym miastem będzie Piza. Ma już chylącą się ku upadkowi wieżę, niech ma także pomnik chylącego się i t. d.

Dla symetrii!

I Mussolini też nie zrobi złego interesu. Bo czyż taki południowy Tyrol nie wart ulicy z pomnikiem z brązu na dokładkę?!

Z brązu?... Nie sądzę, by te dwa pomniki odlane zostały z brązu. Brąz to metal, a metale są potrzebne do odlewania armat... Wzajemne bujanie się swoją drogą, a zbrojenie swoją drogą.

W kamieniu będą wykuci dwaj wodzowie z osi. Kamień, twardy granit, zimny głaz, zimny marmur — to najodpowiedniejszy materiał dla tych posągowych postaci!

I to jest ten „inny" akt braterstwa.

ULTIMUS

Do Polski

Na odcinku straży granicznej w Bralinie przekroczyło granicę polską dwóch Niemców: 21-letni Hoffmann z Kolonii i 19-letni Kirschner z Dusseldorfu. Zbiegli oni z obozu pracy w Schleise. Nie mogli dłużej już znosić wprost drakońskich warunków pracy, trwającej od godz. 5-ej rano do 10-ej wieczorem z dwugodzinną przerwą. Młody wiek, fatalne odżywianie (porcja mięsa, suchy chleb), intensywna praca przy fortyfikacjach pod surowym nadzorem, izolacja od świata, surowe kry za najmniejsze bodaj uchybienie regulaminu — spowodowały, że ryzykując nawet śmierć dwaj młodociani Niemcy zbiegli do Polski. (PAT.).

Jak pracuje sztab wywiadu niemieckiego

Uczelnie szpiegowskie

na terenie „Trzeciej" Rzeszy



GOEBBELS.
HERSZT PROPAGANDY RZESZY

Czarne dni, jakie w ostatnich miesiącach nastały dla wywiadu niemieckiego za granicą, zwróciły uwagę szerokiej opinji na działalność szpiegowską III Rzeszy. Bardziej interesujących się tą sprawą nie zadowoliły jednak suche komunikaty władz; i tak np. prasa francuska ogłasza szereg danych, dotyczących wewnętrznej organizacji sztabu szpiegowskiego w Niemczech. Jak się okazuje, sztab ten jest nadzwyczaj starannie przygotowany, a „agenci specjalni" wywiadu niemieckiego przechodzą długie i uciążliwe przeszkolenie w kraju, zanim zostaną uznani za nadających się do „roboty" w państwach obcych. Naturalnie, że te normy obowiązują tylko „elitę" wywiadu, która w przyszłości obejmie na rozkaz p. von Ribbentropa, Himmlera czy gen. Nicolai, kierownicze funkcje za granicą. Poza nimi istnieją tysiące agentów „zwyczajnych", rekrutujących się z funkcjonariuszów policji, z emigrantów politycznych, z przedstawicieli różnych warstw społecznych, zarówno mężczyzn, jak i kobiet.

Adept sztuki szpiegowskiej przechodzi wyszkolenie w specjalnej szkole. Takich szkół szpiegowskich jest na terenie Niemiec, jak podaje „Paris-Soir", kilkanaście. Jedną z najznakomitszych „uczelni" tego rodzaju jest szkoła prof. Jewicha. Nazwisko to, nie mające zbyt germańskiego brzmienia, wydaje się raczej być pseudonimem którejś z wybitniejszych osobistości wywiadu niemieckiego.

Czego można się w takiej szkole nauczyć? Wszystkiego, co jest i może być potrzebne w prowadzeniu wywiadu na obcym terenie. Warunkiem przyjęcia do szkoły jest wiek poniżej 30 lat i doskonały stan zdrowia kandydata. Odpowiednich manier towarzyskich i wychowania nabierze już na wykładach. Poza tym wstępne „studia" obejmują naukę obcych języków i dokładne zaznajomienie się ze zwyczajami tego kraju, któremu agent „poświęci" potem swoją działalność. Do tego dochodzi jeszcze zapoznanie się z organizacją antyhitlerowskich związków, istniejących za granicą.

Pomyślne przejście tego niejako wstępnego kursu upoważnia „słuchacza" do zapoznania się z istotnymi tajnikami sztuki szpiegowskiej. Nauka techniczna obejmuje tu ćwiczenia wzrokowe, pamięciowe i słuchowe, na które kładzie się specjalny nacisk. Szpieg dziś bowiem nie ma prawa niczego notować. Wszystkie jego obserwacje, wszelkie cyfry mogą być spisane jedynie w pamięci, a dopiero przy spotkaniu na neutralnym gruncie przekazane osobie drugiej.

Do ćwiczeń tych „profesorzy" posługują się chętnie różnymi filmami kryminalno - szpiegowskimi. „Słuchacz" stara się spamiętać wszelkie szczegóły i drobiazgi akcji, wygląd bohaterów, po czym po pewnym czasie poddany będzie badaniom, weryfikującym jego spostrzegawczość i pamięć. W dalszym ciągu zapoznaje się w takiej szkole z różnymi sposobami i rodzajami szyfrów. Tę gałęź wiedzy należy przejść szczególnie starannie, albowiem szyfry są stale zmieniane, przyszły więc „agent specjalny" winien je jaknajlepiej poznać.

Ostatni wreszcie etap, to zapoznanie słuchacza z całokształtem zagadnień wojskowych, gospodarczych, społecznych itp. Musi się on doskonale orientować zarówno w najnowszych wynalazkach z dziedziny wojskowej, jak i w szeregu skomplikowanych zagadnień ekonomicznych.

Jak widać z powyższego, droga, prowadząca do przyszłej „kariery" w służbie wywiadowczej nie jest tak prosta. „Słuchaczom" stawia się duże wymagania. Po zakończeniu egzaminu zostaje on przekazany jednemu z trzech kierowników akcji propagandowo - szpiegowskiej poza granicami Rzeszy: Ribbentropowi, Himmlerowi lub gen. Nicolai. Tam jeszcze otrzyma dodatkowe instrukcje, po czym nic już nie stoi na przeszkodzie, aby dostał się z kolei pod opiekę... kontrwywiadu jednego z państw obcych.

I na tym zazwyczaj kończy się „kariera" wychowanka „uczelni szpiegowskiej" w Niemczech...



Bójka na wiecu hitlerowskim w Nowym Jorku.

Propaganda Hitlerowska

w Europie Wschodniej i państwach bałtyckich

Propaganda niemiecka w Europie skierowana jest w krajach Europy Wschodniej zarówno w kierunku południowym, jak i północnym, posiadając liczne bazy w organizacjach kulturalnych i w prasie niemieckiej.

W PAŃSTWACH BAŁTYCKICH

Kraje bałtyckie, które są terenem wytężonej ekspansji niemieckiej na północ, posiadają szeroko rozwiniętą autonomię kulturalną i językową, która sprzyja rozwojowi propagandy hitlerowskiej. Litwa posiada około 35 tysięcy Niemców, Estonia — ok. 16,000, a Łotwa prawie 62,000. W pierwszym stadium rozwoju tych państw, Niemcy byli reprezentowani na Litwie przez 2 deputowanych, w Estonii przez trzech, a na Łotwie przez sześciu. W obecnej chwili Łotwa, posiadająca stosunkowo największy odsetek mniejszości niemieckiej, ogranicza prawa językowe w tych dystryktach, gdzie Niemcy posiadają większość liczebną.

W Estonii prawo o autonomii kulturalnej przewiduje, że każda mniejszość, posiadająca ponad 3,000 osób, ma prawo założenia instytucji kulturalno-oświatowej. Z przywileju tego korzystają przede wszystkim Niemcy, którzy obok swych związków posiadają w Estonii trzy pisma codzienne, z których największym jest „Rewalsche Zeitung", oraz 7 periodyków, wychodzących w Tallinie i Tartu. Na Litwie wychodzi również kilka pism niemieckich, z których najpoważniejszym jest „Memeler Dempfboot", mający swą siedzibę w anektowanej niedawno Kłajpedzie. Na Łotwie dużą poczytnością wśród elementu niemieckiego cieszy się „Libausche Zeitung" oraz wychodzące w Rydze „Rigauer Wirtschaftzeitung" „Rigausche Rundschau".

NA WĘGRZECH

W krajach Europy środkowej i południowo - wschodniej największą organizację kulturalną posiadają Niemcy na Węgrzech. Jest nią „Der ungarländische deutsche Volksbildungsverein", którego siedziba znajduje się w Budapeszcie, a oddziały rozrzucone są po całym kraju. Niemcy, którzy stanowią zaledwie 5,5% całej ludności Węgier posiadają szereg pism codziennych i periodyków.

W RUMUNII

W Rumunii prasa niemiecka jest bardzo silnie rozwinięta. Niemcy mają tam 126 pism różnego rodzaju, w tym 87 codziennych, 39 periodyków oraz szereg wydawnictw dwujęzycznych. Jednym z najstarszych pism niemieckich w Rumunii jest „Temesvarer Zeitung", wychodzący w Timisoara.

W JUGOSŁAWII

W Jugosławii Niemcy, stanowiący 3,59% ogółu ludności (prawie ½ miliona osób), posiadają 15 organizacji kulturalnych, związanych w „Federację Zrzeszeń Intelektualnych". W Jugosławii wychodzi 26 pism codziennych i periodyków, z których najpoważniejsze są „Zagreber Zeitung" i „Deutsches Volksblatt", wychodzący w Nowym Sadzie.

W BUŁGARII

W Bułgarii Niemcy posiadają kilka organizacji kulturalnych, których działalność koncentruje się w Sofii. Istnieją tam, obok kilku szkół powszechnych, gimnazjum biblioteka i klub, skupiające nieliczny zresztą w stolicy Bułgarii, element niemiecki. Wychodzi też kilka pism w języku niemieckim. Wreszcie w Turcji Niemcy mają jedyne większe pismo „Türkische Post", wychodzące w Istanbule. Istnieje tam też duża biblioteka, stanowiąca miejsce spotkań miejscowego elementu niemieckiego.

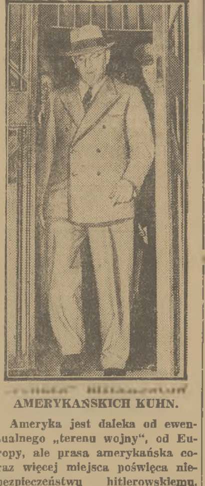
* *

Rzecz prosta, że do wszystkich miejscowości, które skupiają mniejszość niemiecką w większych czy mniejszych grupach, docierają wydawnictwa takie, jak „Völkischer Beobachter", „Stürmer" lub „Deutsche Wochenschau", przesyłane pocztą z Berlina. Nie cieszą się one jednak w żadnym z wymienionych krajów większą poczytnością.

Trzech hitlerowców — trzy skandale

Awantury hitlerowskie w Ameryce

są obecnie szybko likwidowane przez władze



... AMERYKAŃSKICH KUHN.

Ameryka jest daleka od ewentualnego „terenu wojny", od Europy, ale prasa amerykańska coraz więcej miejsca poświęca niebezpieczeństwu hitlerowskiemu. Władze amerykańskie mają także coraz więcej kłopotów z ... mi hitlerowskimi. Akcja władz doprowadziła jednak do likwidacji wielu hitlerowskich organizacji.

Prasa amerykańska, pomagając akcji władz, wyciąga wiele afer hitlerowskich. Ostatnimi „bohaterami" różnych skandali są trzej Niemcy: G. Bergdoll, hr. Salm i „Führer" Niemców amerykańskich F. Kuhn.

Sprawa Bergdolla datuje się od 1917 roku, kiedy to ten bogaty właściciel wielkiego browaru w Filadelfii odmówił stawienia się do służby wojskowej. Skazany na 5 lat więzienia, zmylił czujność władz i uciekł do Niemiec. Tam naturalnie został przyjęty jako „bohater narodowy", wkrótce ożenił się z Niemką i pozostał na stałe. Tymczasem Rząd amerykański nałożył sekwestr na pozostawiony w Ameryce majątek, wynoszący przeszło 500,000 dolarów. W ostatnich jednak czasach zatęsknił Bergdoll do swobody amerykańskiej, no i do pozostawionych tam dolarów. Postanowił więc wrócić i ponieść konsekwencje swego czynu. A nuż uda się co wytargować. W każdym razie lepiej odsiedzieć parę lat więzienia, niż być więźniem w „Trzeciej" Rzeszy przez całe życie. Więc wrócił. Ale Rząd amerykański w ogóle nie chce słyszeć o tym, aby mu przywrócić dawne prawa. Tymczasem więc siedzi w Ellis Island w czasowym areszcie. Prawdopodobnie będzie musiał odsiedzieć swoje, a potem będzie odesłany z powrotem do Niemiec, gdyż prawo amerykańskie przewiduje, że ten, kto uchylił się od służby wojskowej, a następnie uciekł z aresztu, traci prawo obywatelstwa na zawsze.

Następna sprawa jest zupełnie innego rodzaju, chociaż w grę wchodzą również dolary. Panna Millicent Rogers, milionowa jedynaczka z Nowego Jorku, spotkała w Paryżu znanego z tenisowych kortów hr. Konstantego Salma von Hoogstraten. Romans trwał krótko i skończył się małżeństwem, któremu cała rodzina panny Millicent była bardzo przeciwna, gdyż ów przystojny arystokrata niemiecki nie cieszył się dobrą opinią. Skończyło się to wreszcie rozwodem po trzech latach. Hrabia pojechał do Austrii i ulokował tam otrzymane na otarcie łez dolary. I byłoby znowu wszystko dobrze, gdyby nie „Anschluss". Dolary licho wzięło, a hrabia w rozpaczy uciekł na Rivierę. Tu grywał z królem szwedzkim w tenisa, grywał sam w baccarat, uczęszczał na obiady i lunch'e, jednym słowem „grasował". A gdy zaczęło być nieco kuso, wytoczył proces przeciw własnemu synowi, mającemu obecnie 14 lat i dziedzicowi 10-milionowej fortuny, odziedziczonej po dziadku. Kochający ojciec żądał stałej renty w wysokości 20,000 dolarów, a oddzielnie 10,000 rocznie na koszty odwiedzania syna w Ameryce. Sąd amerykański przesądził sprawę na korzyść syna ze względów czysto formalnych, ponieważ hr. Salm jest cudzoziemcem i nie rezyduje w Ameryce. Inna jest rzecz, że nawet, gdyby tam mieszkał, to nicby nie wskórał, gdyż w swoim czasie pretensje jego zostały uregulowane podczas rozwodu. I biedny hrabia będzie jeszcze długo musiał „żyć z łaski swych przyjaciół", jak to motywował w swej skardze przeciw synowi.

Wreszcie trzecia sprawa dotyczy sławnego w Ameryce „wodza hitlerowców", Fritza Kuhna, który stoi na czele Związku Niemieckiego w Ameryce i który tyle krwi napsuł swymi wystąpieniami. Kuhn postanowił, wobec panujących ostatnio w Ameryce nastrojów, wracać do Niemiec. Gdy Kuhnak zwrócił się do Waszyngtonu o paszport, wyszło na jaw, że władze już od dłuższego czasu badają działalność Związku, gdyż okazało się, że było tam szereg nadużyć rozmaitej natury i że finanse nie były w porządku. Prokurator Dewey znalazł dostateczne ślady nadużyć, przywłaszczeń, oszustw i fałszerstw, aby nie tylko odmówić wydania paszportu, ale pociągnąć tego amerykańskiego „Führera" do odpowiedzialności karnej. W więzieniu Kuhn siedział jednak krótko, gdyż Zw. Niemiecki znalazł dość pieniędzy, aby złożyć kaucję. Kuhn zatem przebywa aż do sprawy na wolności.



F. KUHN W MUNDURZE HITLEROWSKIM.



Pomysły szpiegów — szyfr zanotowany atramentem zanikającym na udach dziewczyny. Po przejściu przez granicę szyfr zostaje wywołany.

Centrala propagandy „Osi"

Centrala propagandy obu państw „osi" mieścić się będzie w Wiedniu, a zarządzać nią będą ministro wie propagandy w Rzymie i w Berlinie. Szefem centrali został mianowany niemiecki oficer sztabowy, wyspecjalizowany w tej dziedzinie. Do centrali zostaną przydzieleni współpracownicy z biur propagandy berlińskiej i rzymskiej. Akcja centrali ma obejmować głównie Bałkany, obszary naddunajskie oraz Bliski Wschód.



Czołowy organ propagandy hitlerowskiej „Völkischer Beobachter".

Monopartia w Lidzie

[illegible] z Centr. Zw. Rob. [illegible] Chemicznego: [illegible] Centr. Zw. Rob. Przemysłu chemicznego w Lidzie [illegible] został założony i zgłoszony do Inspektora Pracy oraz Starostwa [illegible] w dniu 12 grudnia 1935 [illegible] cały okres istnienia tego [illegible] t. j. do 28 lutego 1939 Oddziału, [illegible] nie podnosiły żadnych [illegible] i Oddział w Lidzie nie zagrażał „bezpieczeństwu i spokojowi publicznemu". Decyzją p. Starosty Lidzkiego z dnia 28 lu[illegible] b. r. został na podstawie art. [illegible] Rozp. Prez. Rz. P. z dnia 27-go października 1932 r. zawieszony, a jako powód w uzasadnieniu podano, że „Oddział w Lidzie zagraża bezpieczeństwu i spokojowi publicznemu".

Jak oświadczył p. referent bezpieczeństwa publicznego Starostwa Lidzkiego, istotnym powodem było, że Oddział „nie przejawiał swej działalności", oraz że przy przeprowadzonej lustracji przez przedstawiciela Starostwa stwierdzone zostało, że b. skarbnik Pinkiewicz Antoni sprzeniewierzył na szkodę Oddziału kwotę zł. 13.09.

W imię prawdy należy stwierdzić, że **Oddział swą działalność przejawiał, a dowodem tego są zawarte w dniu 1-go i 13-go lutego b. r. Układy Zbiorowe Pracy z dyrekcją firmy „Ardal", które to układy przez Inspektora Pracy XII Okręgu zostały zarejestrowane.**

Odnośnie Antoniego Pinkiewicza, to istotnie nie wyliczył się on z kwoty zł. 13.09, za co ze Związku został wyrzucony i sprawa jego znajduje się w Sądzie. Tenże Pinkiewicz po wyrzuceniu go ze Związku, przeszedł do ZPZZ. („Ozon").

Od decyzji p. Starosty Lidzkiego nie zrobiliśmy odwołania, gdyż chcieliśmy, ażeby Starostwo zgodnie z art. 17 cytowanego Rozporządzenia zgłosiło wniosek do Sądu Okręgowego o rozwiązanie Oddziału, gdyż chcieliśmy się przekonać, w czym przejawiało się to „zagrożenie bezpieczeństwu i spokojowi publicznemu", a po drugie — [illegible] wykazać przed [illegible] niesłuszność zawieszenia. Starostwo Lidzkie, nie mając widocznie dostatecznych podstaw do zawieszenia, wniosku takiego do Sądu nie zgłosiło, wobec czego na podstawie art. 16 zawieszenie to po dwóch miesiącach straciło moc obowiązującą.

Starostwo Lidzkie — pomimo, że zarządzenie to straciło moc obowiązującą — nie dopuściło do działalności naszego Oddziału.

Wobec powyższego i wobec zmiany Statutu naszego Związku zgłosiliśmy powtórnie założenie Oddziału w Lidzie do Starostwa Lidzkiego w dniu 1-go czerwca r. 1939. Starostwo Lidzkie decyzją z dnia 11 lipca zakazało założenia Oddziału, jakkolwiek w myśl art. 13 Rozp. Prez. Rz. P. z dnia 27.X 1932 r. Oddział nasz prawnie istniał.

Ciekawe jest jednak uzasadnienie Starostwa Lidzkiego, które brzmi:

„Na terenie m. Lidy istnieją już organizacje pracowników przemysłu chemicznego, a zatym tworzenie obok tych organizacyj nowej pokrewnej placówki nie odpowiadałoby względom pożytku społecznego, przeciwnie — wprowadziłoby tylko dezorientację wśród robotników i wywołałoby niepotrzebne tarcia, co z uwagi na bezpieczeństwo spokoju i porządku publicznego jest niedopuszczalne. Dążenia jakie miałby oddział Związku przeprowadzić dla podniesienia stopy życiowej robotniczej i polepszenia warunków pracy i płacy mogą być z powodzeniem realizowane w ramach już istniejących organizacyj".

Odnośnie powyższego [illegible] nienia stwierdzamy, że istotnie na terenie Lidy istnieją dwie organizacje, a to: Zjednoczenie Polskich Związków Zawodowych („Ozon") posiadające na około 1500 zatrudnionych w fabryce gumy „Ardal" zaledwie około 15 członków, którzy w ogóle nie płacą składek członkowskich i ZZZ., które na terenie wspomnianej fabryki nie posiada ani jednego członka, a o braku żywotności tych organizacji świadczy to, że nie były one zdolne do zawarcia Układu zbiorowego pracy; dopiero po zawarciu układu przez naszą organizację ZPZZ. do tego układu przystąpiło. Oprócz tego istnienie podobnych organizacji w Lidzie nie może być powodem zakazu założenia Oddziału Klasowego Związku. Robotnicy bowiem mają prawo należeć do takiego Związku, do jakiego mają zaufanie. Jeszcze tego brakowało w Polsce, aby wyznaczono, do którego Związku mogą należeć robotnicy.

Mamy nadzieję, że ta niczym nieuzasadniona decyzja zostanie uchylona.



ZNACZKI I KARTY POCZTOWE NA ZJAZD SIERPNIOWY

Z okazji 25-lecia Czynu Legionów, Ministerstwo Poczt i Telegrafów wydało specjalny znaczek w cenie 25 gr oraz serię 32 kart pocztowych, zawierających fotografie fragmentów z życia i walk Legionów.

Zarówno znaczek, jak i karty wyróżniają się wysoce artystyczną formą graficzną i stanowić będą miłą pamiątkę z okresu Zjazdu.

WAŻNE DLA FILATELISTÓW

W okresie Zjazdu Sierpniowego listy i karty pocztowe nadane w Urzędzie Pocztowym Kraków 1, stemplowane będą specjalnym datownikiem upamiętniającym Zjazd Krakowski. Ponadto, Ministerstwo wydaje dla filatelistów specjalne bloczki, z których każdy zawiera 3 znaczki po 25 gr., a mianowicie: znaczek legionowy, znaczek z podobizną Józefa Piłsudskiego, znaczek z podobizną Marszałka Śmigłego-Rydza. Znaczki pocztowe wydane z okazji Zjazdu będą w użyciu od dnia 1 sierpnia br.

TEATR LEGIONOWY

Jedną z atrakcji Zjazdu Legionowego w Krakowie będą występy słynnego teatru I-szej Brygady. Teatr ten powstał w roku 1916 w czasie walk nad Stochodem, ciesząc się wielką popularnością, dzięki dowcipnym i aktualnym tekstom. Niezapomniane były przedstawienia teatru w Modlinie po uwięzieniu przez Niemców Komendanta i w Siedliskach pod Przemyślem przed wcieleniem żołnierzy 1-go p. p. leg. do wojska austriackiego. Po odzyskaniu niepodległości teatr ten odnowił swą działalność, dając aż do roku 1921 przedstawienia na froncie w formacjach dowodzonych przez Marszałka Śmigłego-Rydza, który był gorliwym protektorem tego teatru legionowego. Obecnie na Błoniach Krakowskich przypomni się braci legionowej ten przemiły teatr w swym dawnym repertuarze „Operodujdą' pióra M. Lewickiego, pod tytułem „Legun — Herkules" [illegible] czele. Sensacją przedstawień będzie to, że we wszystkich rolach — zarówno męskich jak i kobiecych — **wystąpią ci sami Legioniści, którzy przeszło 20 lat temu stanowili zespół tego teatru żołnierskiego.**

Ulewna burza w Warszawie

[illegible] wtorek o godz. 15-ej przeszła nad Warszawą ulewna burza, połączona z wyładowaniami atmosferycznymi. Silna ulewa trwała przeszło godzinę. Na ulicach stolicy zamarł prawie zupełnie ruch pieszy. Po nawałnicy deszcz padał jeszcze przez dwie godziny.

W wielu domach zalane zostały suteryny. Kilkakrotnie wzywana była straż ogniowa do wypompowania wody. M. in. zalana została piwnica w Przędzalni „Wola" przy ul. Bema 70, suteryny domu Nr. 25 przy ulicy Chłodnej, oraz na Saskiej Kępie, przy ul Berezyńskiej 17.

Silne opady poczyniły szereg szkód w ogrodnictwie.

Deszcz przyczynił się znacznie do podniesienia poziomu Wisły, która ostatnio w silny sposób zaczęła wysychać.

Burza z ulewą w Poznaniu

We wtorek w godzinach przedpołudniowych i południowych [illegible]agnęła nad Poznaniem kilkakrotnie burza, połączona z piorunami i silną ulewą. Woda zalała w licznych domach piwnice, ni[illegible] mieszkania oraz ulice, na których kanały nie zdołały pochłonąć nagromadzonych wód deszczowych.

Straż pożarna interweniowała w szeregu wypadkach, usuwając wodę z mieszkań.

Burza nad Rzeszowem

Nad [illegible] i okolicą prze[illegible] silna dubrza, wy[illegible] szereg szkód. Dotkliwe [illegible] ponieśli rolnicy z powodu ulewy, która zniszczyła plony [illegible] i ogrody warzywne. [illegible] jednak dały się we znaki pioruny. W Boguchwale [illegible] uderzył w dom Franciszka Grzyboka. Dom spłonął. W [illegible] piorun uderzył w [illegible] dach stodoły, wznieca[illegible] pożar. Stodoła spłonęła wraz ze świeżymi zbiorami. W Wólce Pod Lasem spłonął dom i budynek gospodarczy Anny Golec, a w Racławicach piorun wzniecił pożar w gospodarstwie Stanisława Sib[illegible] — pastwą ognia padło 5 stajen i 5 stodół wypełnionych świeżymi plonami. W Dąbrowicy piorun uderzył w gospodarza Józefa Niemca, który naprawiał dach. Wieśniak został porażony śmiertelnie. Ogień strawił stodołę. W Budach Łańcuckich piorun zabił w stajni dwie sztuki bydła.

Kącik radiowy

ZBLIŻA SIĘ JUŻ TERMIN OTWARCIA D. W. R. 1939

Już w niedługim czasie zostanie otwarta Druga Doroczna Wystawa Radiowa. Wystawa ta jeszcze szerzej i dokładniej, niż zeszłoroczna, ujmować będzie obraz przemysłu radiowego i radiofonii, to też spotka się niewątpliwie z ogromnym zainteresowaniem.

W czasie Wystawy czynne będzie publiczne studio Polskiego Radia, z którego Polskie Radio nada szereg interesujących audycyj. Zwiedzający Wystawę będą zatym mieli możność dotrzeć niejako do kulisów radiofonii, zetknąć się bezpośrednio z samym procesem twórczości radiowej, której są odbiorcami.

Pociągi popularne, jakie zostaną zorganizowane z całej Polski specjalnie na Wystawę, w ogromnym stopniu powiększą niewątpliwie frekwencję zwiedzających.

D. W. R. 1939 stanie się bezwątpienia największą sensacją letniego okresu zarówno stolicy, jak i całego kraju.

„IMĆ PASEK W DANII"

Na tle specjalnie dobranych wyjątków ze słynnych „Pamiętników Paska" usłyszą radiosłuchacze dnia 27 lipca o godz. 21.30 kilka obrazków słuchowiskowych z ciekawymi przygodami Pana Jana w dalekiej Danii, egzotycznej dla polskiego szlachcica. Całość uzupełni ilustracja muzyczna, uwzględniająca m.in. dawne pieśni rycerskie.

POKWITOWANIE

NA R. T. P. D.

Dla uczczenia pamięci S. J. [illegible] pierwszą rocznicę śmierci zł. 10.

Na rzecz Robotniczego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci ofiaruje rodzina A. I. zł. 5.

Wiadomości z całej Polski

ZASYPANY WĘGLEM NA KOPALNI.

W podziemiach kopalni „Mysłowice" w Mysłowicach wydarzyła się katastrofa górnicza, która pociągnęła za sobą jedną ofiarę ludzką.

W oddziale VI na filarze zerwał się ze stropu węgiel, którym zasypany został rębacz Tomasz Głuta z Mysłowic. Wszczęta natychmiast akcja ratunkowa doprowadziła do odgrzebania nieszczęśliwego górnika, który doznał strasznych obrażeń na całym ciele.

M. in. górnik ma skomplikowanie połamaną miednicę, rozerwane krocze, złamane podudzie i in. W stanie nieprzytomnym przewieziono go karetką pogotowia ratunkowego do szpitala Spółki Brackiej w Mysłowicach.

STRASZNA ŚMIERĆ W KANALE

W Siemianowicach wydarzył się wypadek, któremu uległo trzech robotników. Mianowicie robotnik magistracki, niejaki Piotr Kandora, zatrudniony był przy oczyszczaniu kanału kloacznego. W pewnym momencie, kiedy znajdował się w kanale, uległ zaczadzeniu gazami kloacznymi. Jęki Kandory usłyszeli przechodzący przypadkowo ulicą — robotnik hutniczy Ludwik Lipka i bezrobotny Piotr Pawlik, którzy pośpieszyli nieszczęśliwemu z pomocą. Niestety i ci dwaj zaczadzili się i dopiero inni przechodnie wydobyli wszystkich trzech z kanału.

Przewieziono ich niezwłocznie do szpitala, gdzie Kandora zmarł w kilka godzin później, natomiast pozostałych dwu, którzy pośpieszyli mu z pomocą, zdołano utrzymać przy życiu.

ŚMIERTELNIE PORAŻENI PRZEZ PIORUNY.

Burza, jaka przeszła nad powiatem nowosądeckim, połączona była z silnymi wyładowaniami atmosferycznymi. Pioruny zabiły dwoje ludzi.

W Złockim piorun zabił na miejscu 28-letniego gospodarza, Wasyla Markowicza, który nie zważając na nadciągającą burzę, pracował w dalszym ciągu w polu.

W Dubnem bracia Jan i Michał Tałpasze skryli się przed burzą pod drzewem, w które w kilka minut później uderzył piorun. Jan Tałpasz został zabity na miejscu, brat jego kontuzjowany.

O innych wypadkach piszemy na innym miejscu.

TRAGICZNY WYPADEK ROBOTNIKA.

Na drodze z Mościc do Tarnowa pod koła przejeżdżającego samochodu osobowego dostał się powracający z pracy 22-letni Stanisław Docon z Mościc. Docon doznał w czasie wypadku tak ciężkich obrażeń, iż poniósł śmierć na miejscu.

Władze policyjne prowadzą w tej sprawie dochodzenie; kierowcę auta zatrzymano.

SPADŁ Z RUSZTOWANIA.

Podczas pracy nad rozbieraniem rusztowania przy nowobudującym się kościele na ulicy Grochowskiej w Warszawie, spadł ze znacznej wysokości robotnik Stanisław Urbański z Drewnicy, doznając ciężkich obrażeń ciała. Zachodzi podejrzenie złamania kręgosłupa. Urbańskiego przewieziono w stanie ciężkim do szpitala Dzieciątka Jezus.

Wybory radnych powiatowych w Rypinie

Dnia 20 lipca r. b. Rada Miejska wraz z Zarządem Miejskim m. Rypina dokonały wyboru radnych powiatowych do Sejmiku Rypińskiego. Zgłoszone zostały dwie listy kandydatów: lista Klubu Radnych PPS, oraz druga endecko-„ozonowa".

Wynik głosowania był następujący:

Z Klubu Radnych PPS wybrany został sekretarz Zw. Zaw. Rob. Roln. R. P., Oddz. w Rypinie — tow. Stefan Meller (10-ma głosami na ogólną ilość 21 radnych wraz z Zarządem Miejskim); z listy drugiej — ks. Lissowski 8-mu głosami; 3 kartki oddano czyste.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

NOWOŚCI

MIĘDZYNARODOWE ZWIĄZKI SPORTOWE.

Ostatnio ukazała się statystyka, dotycząca liczby państw w poszczególnych międzynarodowych związkach sportowych. Jak wynika z zestawienia, najwięcej członków, bo 59 państw, liczy międzyn. związek tenisowy. Dalej idą: związek lekkoatletyczny — 55 państw, piłkarski — 54, pływacki — 46, gimnastyczny — 45, bokserski — 48, kolarski — 34 i t. d. Najmniej liczne są międzynarodowe związki rugby — 11 państw i łyżwiarski — 6 państw.

NOWY SKŁAD RADY NAUKOWEJ WYCHOWANIA FIZYCZNEGO.

Marszałek Śmigły Rydz przewodniczący Rady Naukowej Wychowania Fizycznego, ustalił, w porozumieniu z min. spraw wewnętrznych oraz min. wyznań religijnych i oświecenia publicznego, następujący skład Rady Naukowej na 2-lecie 1.7 1939 r. — 1.7 1941 rok.

Członkowie z urzędu: Marszałek Edward Śmigły Rydz — Przewodniczący Rady Naukowej W. F. Gen. bryg. dr. Stanisław Rouppert — wiceprzewodniczący Rady Naukowej W. F. Wicemin. Opieki Społecznej dr. Eugeniusz Piestrzyński. Dyrektor Państwowego Urzędu W. F. i P. W. gen. bryg. Kazimierz Sawicki. Naczelnik wydziału wychowania w min. W. R. i O. P.

Członkowie z nominacji: Kurator Wiktor Ambroziewicz, wiceminister inż. Aleksander Bobkowski, doc. dr. Czarnecki, dr. Wanda Czarnocka-Karpińska, ppłk. doc. dr. Władysław Dybowski, Lastr. Janina Kutznerówna, ppłk. doc. dr. Włodzimierz Missiuro, red. Kazimiera Muszałówna, doc. dr. Jan Mydlarski, płk. dr. Jerzy Nadolski, wiz. Helena Olszewska, prof. dr. Eugeniusz Piasecki, doc. dr. Eleonora Reicherówna, prof. dr. Tadeusz Rogalski, ppłk. doc. dr. Michał Rosnowski, wiz. Walerian Sikorski, prof. dr. Gustaw Szulc, Minister płk. dypl. Juliusz Ulrych, dr. Czesław Wroczyński, ppłk. Władysław Ziętkiewicz.

Funkcje sekretarza Rady Naukowej Wychowania Fizycznego na okres nowej kadencji Marszałek Śmigły Rydz powierzył red. Kazimierze Muszałównie.

KOLARSTWO

CZWARTY ETAP DOKOŁA POLSKI

We wtorek rozegrany został na trasie Rzeszów — Kraków o długości 195 km. czwarty etap wyścigu dokoła Polski. Trasa wyścigu była wyjątkowo ciężka i obfitująca w niespodzianki. W czasie wyścigu spadła kilkakrotnie rzęsista ulewa, co spowodowało, że szosa stała się bardzo błotnista. Jazdę utrudniał falisty teren na ostatnich kilkudziesięciu kilometrach.

Na metę do Krakowa pierwszy przybywa Witek, który ostatnie 50 km. przebył ze złamanym pedałem. Witek mimo to uzyskał 16 min. przewagi nad następnym z kolei Napierałą.

Klasyfikacja ogólna po 4 etapach wyścigu przedstawiała się jak następuje:

1) Napierała 23:51:47.
2) Rzeźnicki 23:52:50.8.
3) Bienick 24:21:36.2.
4) Jaskólski 24:24:15.
5) Ignaczak 24:38:52.

Ponieważ Napierała otrzymał minuty karne, prowadzenie wyścigu objął Rzeźnicki.

PIŁKA NOŻNA

ODRZUCONE OFERTY HUNGARII I BOCSKAI.

Na ostatnim posiedzeniu zarząd Polskiego Związku Piłki Nożnej odrzucił oferty klubów węgierskich Hungarii i Bocskai w sprawie przyjazdu do Polski. Propozycja Bocskai została odrzucona ze względu na niski poziom, jaki klub ten reprezentuje, a oferta Hungarii ze względu na wygórowane warunki finansowe.

MECZ Z IRLANDIĄ ZAAKCEPTOWANY.

Zarząd Polskiego Związku Piłki Nożnej zaakceptował propozycję Irlandii rozegrania meczu piłkarskiego Polska — Irlandia w Warszawie w dniu 12 maja 1940 roku.

NA OBOZIE ALEXA JAMESA.

Na obozie Alexa Jamesa na Bielanach gracze i instruktorzy piłkarscy znajdują się obecnie w dobrej kondycji. We wtorek rano trener James przeprowadził ostry trening połączony z biegiem długodystansowym, poczym wygłosił pogadankę na temat znaczenia ćwiczeń kondycyjnych.

Z powołanych na drugi obóz instruktorski przybyło dotychczas 12 uczestników, a m. in. Gałecki z Łodzi i Szabakiewicz ze Lwowa.

POLONIA ZREZYGNOWAŁA Z TOURNEE PO LUKSEMBURGU, BELGII I FRANCJI.

Projektowane na pierwsze dni sierpnia tournee piłkarzy stołecznej Polonii do Luksemburga, Belgii i Francji nie dojdzie do skutku, ponieważ organizatorzy tournee i klub Jeunesse z Luksemburga, nie nadesłał do tej pory kontraktu, a przełożenie tournee na termin późniejszy. nie jest możliwe ze względu na rozgrywki ligowe.

Pragnąc wyzyskać wolną połowę sierpnia, zwróciła się Polonia do klubów litewskich, z propozycją rozegrania 2-ch spotkań na Litwie. W drodze powrotnej z Litwy walczyłaby Polonia w Łomży z reprezentacją miasta.

Ponadto Polonia prowadzi pertraktacje z jednym z klubów greckich, który chce sprowadzić Polonię na grudzień.

Radio warszawskie

CZWARTEK, 27 lipca

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.35 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka (płyty). 8.20 [illegible] sportowa. 8.30 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.03 Audycja południowa. 13.00 Przerwa. 14.45 „Wojsko polskie: Najmądrzejsze to sapery". 15.05 Muzyka popularna w wykon. orkiestry. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.10 Pogadanka aktualna. 16.20 Preludia organowe Władysława Żeleńskiego w wykonaniu Kazimierza Garbusińskiego. 16.45 „Nafta" — reportaż. 17.00 Muzyka do tańca (płyty). 17.45 Skrzynka techniczna. 18.00 Kwartety Beethovena (płyty). 18.35 Koncert w wyk. Orkiestry Rozgłośni Wileńskiej. 19.00 Jules Romain: „Francja w lipcu 1914 r." 19.20 „Przy wieczerzy" (płyty). 20.25 Audycja dla wsi. 20.40 Audycje informacyjne: Dziennik wieczorny i t. d. 21.00 Recital skrzypcowy Stanisława Mikuszewskiego. 21.30 Teatr wyobraźni: "Imć Pan Pasek w Danii" — fragmenty z pamiętnika Jana Chryzostoma. 22.10 Duety wokalne w wyk. Ireny Gadejskiej i Janiny Hupertowej 22.30 Recital fortepianowy Haliny Sembrat. 23.05 Wiadomości w języku włoskim. Utwory Stanisława Moniuszki.

WARSZAWA II. 13.00 Muzyka tro. 14.15 Ludwik Beethoven: Septet członków Orkiestry Opery Warszawskiej. 14.00 Parę informacji. Wiadomości sportowe. Program na jutro. 14.15 Ludwik Beethoven: Septet Es-dur op. 20. 15.00 Koncert solistów. Anna Drwiężanka (śpiew) Stanisław Bielicki (fortepian). 15.30 Muzyka obiadowa. 1000 taktów muzyki. 16.30 Marcel Mule — saksofon i Robert Murchie — flet. Koncert popularny (płyty). 17.05 Życie kulturalne stolicy. 17.15 Rezerwa. 17.25 Muzyka dawna (płyty). 18.00 Przerwa. 21.05 Jules Massenet: „Fedra" — uwertura. 21.15 Laureaci nagrody Nobla „Spemann — wielki biolog". 21.30 Transmisja fragmentów meczu piłkarskiego. 22.00 Franciszek Liszt: Symfonia Faustowska (płyty). 22.30 Wolfgang Amadeusz Mozart.

PIĄTEK, 28 lipca.

WARSZAWA I: 6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.35 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka — (płyty). 7.35 Muzyka poranna w wykonaniu orkiestry dętej toruńskiego pułku piechoty. 8.15 „Niedocenione skarby" — dialog. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.03 Audycja południowa. 14.45 „Przerwane wakacje" — powieść mówiona. 15.00 Muz. popularna w wykon. Orkiestry Rozgłośni Katowickiej. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.10 Pogadanka aktualna. 16.20 Chór Opery „La Scala" w Mediolanie (płyty). 16.45 Rozmowa z chorymi. 17.00 Muzyka do tańca (płyty). 18.00 „Opowieść o Schubercie"—audycja. 19.00 „Ze starożytności bajecznej" Tadeusza Zielińskiego. 19.20 Chwila Biura Studiów. 19.30 „Przy wieczerzy". 20.25 Audycja dla wsi: 20.40 Audycje informacyjne: Dziennik wieczorny. 21.00 „Polskie radio w gościnie u Pomorzan" Koncert rozrywkowy. W przerwie 21.50 „Walter Scott"—portret literacki. 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego. 23.05 Wiadomości w języku niemieckim. 23.13 Wiadomości w języku węgierskim.

WARSZAWA II: 13.00 Muzyka rozrywkowa w wykonaniu Zespołu Jana Różewicza. 14.00 Pogawędka gospodarska: Kremy. 14.05 Parę informacji. Wiadomości sportowe. — Program. 14.15 Gra Alfred Corcot (płyty). 15.00 Koncert solistów. — 15.30 Muzyka obiadowa w wykonaniu Orkiestry Kameralnej. 16.30— Marsze na instrumentach solowych — koncert popularny (płyty). 17.05 Życie kulturalne stolicy. 17.15 Rezerwa. 17.25 „Tragizm i humor Mozarta" — aud. słowno - muzyczna. 21.05 Aleksander Głazunow: Fragmenty z baletu „Cztery Pory Roku". 21.15 Nowoczesne metody badania wędrówek ptaków — odczyt. 21.35 Londyńska orkiestra symfoniczna. 22.25 Franciszek Schubert Sonata G. dur op. 78 (płyty): 23.00 — Muzyka do tańca (płyty).

KRONIKA KRAKOWSKA

Na 3 dni
Z TUR-em nad BAŁTYK do GDYNI

Pociąg popularny wyjedzie z Krakowa w sobotę 12 sierpnia, powróci do Krakowa w środę 16-go sierpnia wczesnym rankiem.

Ogólny koszt wycieczki zł. 23.30.

Cena ta obejmuje: przejazd w obie strony, noclegi w Gdyni, przejazd statkiem do Jastarni, przejazd motorówką po porcie, — zwiedzanie portu.

Zgłoszenia przyjmuje TUR, ul. Sławkowska 12 od godz. 18—20. Przy zgłoszeniu obowiązuje wykupno karty uczestnictwa w cenie 70 groszy. Zgłaszać się należy jak najszybciej!

Historie dnia

DO ODEBRANIA. W wydziale śledczym przy ul. Siemiradzkiego Nr. 24, pokój Nr. 11 znajduje się płachta nieprzemakalna, lejce, uzda i obcęgi, pochodzące z kradzieży. Poszkodowani mogą zgłaszać się w godzinach urzędowych, celem rozpoznania swojej własności.

FURA PRZYGNIOTŁA DWIE OSOBY. Wezwano straż pożarną na ul. Limanowskiego, gdzie wywróciła się na jezdni fura naładowana słomą Władysława Kucia z Kobierzyna. Znajdujące się na wozie dwie osoby doznały dotkliwych obrażeń, tak, że musiało interweniować pogotowie ratunkowe.

Po usunięciu przez straż wozu, ruch na ulicy został wznowiony.

KRADZIEŻ ROWERU. Z ul. Garbarskiej skradziono pozostawiony bez opieki rower, wartości 150 zł. na szkodę Adama Gęsiora, zam. przy ul. Żuławskiego L. 30.

SPODNIE I ZEGAREK... O godz. 6-tej skradziono przez otwarte okno 1 parę spodni i srebrny zegarek męski, ogólnej wartości 100 zł., z mieszkania Tadeusza Ulewicza, przy ul. Dietla L. 15.

ATAK SZAŁU NA ULICY. Pogotowie ratunkowe wezwano na ul. Piastowską, gdzie 26-letni Mieczysław Kaganek dostał ataku szału. Nieszczęśliwca przewieziono na oddział VI szpitala św. Łazarza.

Z organizacji Pracowników Miejskich w Zakopanem

W dniu 18 lipca 1939 r. odbyło się masowe zgromadzenie pracowników miejskich w Zakopanem, na którym przewodniczył tow. Leon Sokalski, sekretarzował tow. Karczmarczyk, referował tow. Marcin Łachecki z Krakowa, członek Głównego Zarządu Związku.

Już na samym wstępie tow. Łachecki stwierdził, że warunki robotników w Zakopanem są zupełnie niewolnicze.

P. burmistrz inż. Eugeniusz Zaczyński lekceważy sobie wszystkie ustawy socjalne, a nawet uwagi p. Okręgowego Inspektora Pracy, który w dniu 16 stycznia 1939 r. ujął protokularnie w kilku punktach krzywdy robotników.

Do dnia dzisiejszego zalecenia jego nie zostały wykonane.

Nic dziwnego, że zgromadzenie było burzliwe, wyliczano doznane krzywdy, przede wszystkim stwierdzono, że głód i nędza gnieżdżą się w izbach rodzin robotników miejskich.

Trzeba podkreślić, że Zakopane jest to droga miejscowość, a zarobki są bardzo niskie, bo robotnik zarabia najwyżej 3 złote dziennie.

P. burmistrz nie uznaje umowy zbiorowej; nie przestrzega ustaw o ochronie pracy, o czasie pracy, o urlopach, godzin nadliczbowych i t. p. Postępowanie p. Zaczyńskiego i Zarządu Miejskiego pcha robotników na dno coraz większej nędzy, głodu i upokorzenia, czego już dłużej nie chcą biernie znosić.

Zgromadzeni uchwalili zwrócić się ponownie do Zarządu Miejskiego i Okręgowego Inspektora Pracy o zwołanie wspólnej konferencji i zawarcie układu zbiorowego, gdyż dłużej nie zdołają się wyżywić. Chodzi przede wszystkim o podwyżkę płac i respektowanie ustaw socjalnych.

P. burmistrzowi przypominamy, że urlopy uregulowane są ustawą z dnia 16 maja 1922 roku, której tekst jednolity ustalono ostatnio obwieszczeniem p. Ministra Opieki Społecznej z dn 25.X. 1933 r.

Prawo do urlopu mają pracownicy zakładów, które są czynne najmniej przez 10 miesięcy w roku i zatrudniają conajmniej 5 pracowników.

Po upływie jednego roku pracy choćby nawet z przerwami, z których żadna nie przekracza trzech miesięcy, robotnik ma prawo conajmniej do 8-dniowego urlopu. Pierwszy rok obejmować musi 52 tygodnie przepracowanych faktycznie (nie licząc przerw), lecz nie musi mieścić się w granicach roku kalendarzowego. Prawo do następnego urlopu powstaje z chwilą rozpoczęcia nowego roku kalendarzowego bez względu na okres, oddzielający urlop ten od urlopu poprzedniego.

Po przepracowaniu pełnych trzech lat robotnik ma prawo do urlopu 15-dniowego. Za czas urlopu otrzymać ma robotnik takie wynagrodzenie, jakie otrzymałby, gdyby w tym czasie był zatrudniony. Jeżeli więc robotnik pracuje w niedzielę, czy w nocy, lub w każdym tygodniu na stałe godziny nadliczbowe, wówczas do wynagrodzenia za urlop zalicza się należność za te wszystkie dni i godziny tygodnia (wynagrodzenie za niedziele, dopłata do godzin nocnych, dodatek taki czy inny itd.). Wypłata wynagrodzenia za urlop następuje z dołu.

Pracownikom przysługuje prawo uzgodnienia z Zarządem Zakładu listy kolejności urlopów. Zmiany w ustalonej kolejności urlopów mogą być przeprowadzone jedynie za zgodą zainteresowanego pracownika oraz Zarządu przedsiębiorstwa.

W okresie od 1.V. do 30.IX. urlopy wykorzystać ma conajmniej 50% pracowników danego zakładu. Inni robotnicy mogą wykorzystać urlop na przestrzeni całego roku kalendarzodego.

Zaznaczyć należy, że jest koniec lipca, a żaden z pracowników nie otrzymał urlopu.

Dlatego podajemy do wiadomości p. burmistrzowi w Zakopanem, aby zapoznał się z ustawami i w myśl ich postępował.

Do poruszonych spraw powrócimy jeszcze. Na razie czekamy na konferencje.

M. Ł.

Czytajcie prasę socjalistyczną

Z Kolonii letniej R.T.P.D.

Przyjazd pierwszego turnusu z kolonii R. T. P. D. z Zasępnicy k/Suchej nastąpi *w poniedziałek 31 b. m. o godz. 1.44 (13.44)* w południe.

Rodzice obowiązani są przybyć na dworzec kol. celem odebrania dzieci.

Wyjazd drugiego turnusu dzieci na kolonię R. T. P. D. do Zasępnicy k/Suchej nastąpi *w środę dn. 2 sierpnia.*

Punkt zborny dzieci punktualnie *o godz. 8* rano w ogrodzie Rest. Turystycznej, naprzeciw dworca kolejowego.

ZARZĄD R. T. P. D.

Skazanie „narzeczonego"

Za pośrednictwem biura matrymonialnego w Łodzi p. Tadeusz Myczkowski z Krakowa poznał się z bogatą ziemianką z Wileńszczyzny p. Eugenią Kobulańską. W listach przedstawił się jako zamożny właściciel przedsiębiorstwa budowlanego w Krakowie oraz posiadacz majątku ziemskiego pod Przemyślem. Tak Kobylańska jak Myczkowski byli separowani. Korespondencja trwała od grudnia ubiegłego roku do marca b. r. Ulegając namowom Myczkowskiego pani K. sprzedała swoją część majątku i przyjechała do Krakowa, gdzie zamieszkała u swego przypuszczalnego in spe małżonka. Niestety Myczkowski, wyłudziwszy 5 tysięcy złotych gotówki, założył wytwórnię bielizny, a Kobylańską wyrzucił z mieszkania. Na skutek doniesienia prokurator wytoczył Myczkowskiemu sprawę sądową. We wtorek przed krakowskim Sądem Karnym rozegrał się epilog tej sprawy. Myczkowski do winy się nie przyznał.

Sąd skazał oskarżonego na rok więzienia, zawieszając mu karę pod warunkiem, że zwróci poszkodowanej 5.000 zł. i koszty sądowe.

Proces poszlakowy w Bielsku
zakończony wyrokiem skazującym

Przed Sądem Okręgowym w Cieszynie na sesji wyjazdowej w Bielsku toczył się ciekawy proces poszlakowy, będący epilogiem makabrycznego odkrycia, którego dokonali w nocy z 29 na 30 kwietnia b. r. przechodnie na ulicy Młyńskiej w Bielsku.

Na tym miejscu o godzinie 2 nad ranem znaleziono zwłoki młodego człowieka, leżące w kałuży krwi. Nieszczęśliwym okazał się trzydziestokilkoletni Robert Macher, a wszczęte dochodzenia natrafiały z początku na wielkie trudności, gdyż niewiadomo było, czy chodzi tu o zabójstwo czy też o wypadek samochodowy. Dopiero po dwóch dniach policja zaaresztowała 50-kilkuletniego szofera, Stanisława Grabysa, przeciwko któremu przemawiał cały szereg poszlak. Przede wszystkim zgłosili się na policję dwaj pasażerowie, którzy krytycznej nocy jechali taksówką Grabysa przez ulicę Młyńską, a nadto na błotniku taksówki zauważono zagięcie na jednym ze zderzaków, a w końcu znaleziono na podwoziu kępkę włosów, podobnych do włosów ś. p. Machera. W śledztwie Grabys do winy się nie przyznał, nie mógł jednak wytłumaczyć — skąd się wzięło zgięcie zderzaka i włosy na podwoziu, co skłoniło Prokuraturę przy S. O. do przygotowania przeciwko niemu aktu oskarżenia o występek nieumyślnego spowodowania śmierci człowieka z art. 230 § I k., a nadto z art. 247 § I k. k.

Dochodzenia bowiem wykazały, że Grabys tuż po wypadku zatrzymał się, a zauważywszy człowieka w położeniu grożącym bezpośrednio niebezpieczeństwu dla życia, nie udzielił mu pomocy, jadąc dalej w obranym kierunku.

Obrona oskarżonego starała się udowodnić, że w danym wypadku chodzi o potrącenie, ewentualnie najechanie człowieka leżącego na jezdni, a w dodatku znajdującego się w stanie kompletnego opilstwa, podczas gdy oskarżyciel publiczny starał się wykazać, że krytycznej nocy ś. p. Macher przechodził ulicą, lecz wskutek nieostrożnej jazdy i nieprzestrzegania przepisów o pojazdach mechanicznych przez Grabysa, został potrącony i śmiertelnie raniony. Przesłuchani świadkowie w większości stwierdzili, że denat chciał przejść przez ulicę i wówczas został najechany przez auto, które natychmiast potem z wielką szybkością odjechało.

Dużo czasu zajęła sądowi sprawa kosmyka włosów, znalezionych na podwoziu taksówki oskarżonego, co do której obrona twierdziła, że nie wiadomo, do kogo włosy te należały, ponieważ nie przeprowadzono ekspertyzy sądowej.

Ostatecznie obie strony wniosły po zamknięciu przewodu sądowego o wznowienie postępowania dowodowego, do czego sędzia się nie przychylił i wydał wyrok skazujący oskarżonego na rok i sześć miesięcy więzienia, przyjmując że spowodował on najechanie i śmierć przechodzącego Machera. Z dalszego oskarżenia o nie udzielenie pomocy człowiekowi znajdującemu się w niebezpieczeństwie utraty życia Sąd Grabysa uwolnił dla braku dowodów. Nadto Sąd przysądził w całości powództwo cywilne.

O fałszywe obwinienie

Urzędnik P. K. P. Władysław Rożański pożyczył w listopadzie ubiegłego roku lampę naftową od swego kolegi Zygmunta Redlińskiego w Bieżanowie pod Krakowem. Z niewyjaśnionych przyczyn Rożański zaniósł lampę na policję, obwiniając Redlińskiego o przywłaszczenie sobie własności państwowej, czego dowodem miały być znaki „P. K. P." na szkiełku. Redlińskiemu wytoczono postępowanie dyscyplinarne, które zostało przerwane, a sprawa oddana prokuraturze.

Rożański zasiadł we wtorek na ławie oskarżonych przed Sądem Okręgowym w Krakowie, oskarżony o fałszywe obwinienie urzędnika. Oskarżony nie przyznał się do winy. Twierdził, że był tale napastowany przez Redlińskiego. Redliński natomiast twierdził, że między nim a Rożańskim nie było zatargów. Raz tylko Rożański pobił świadka na ulicy tak silnie, że świadek stracił przytomność. Po przesłuchaniu świadków sąd wydał wyrok uniewinniający.

Z miasta
CENY NA PLACACH TARGOWYCH

Mleko niezbierane litr 20—22 gr., mleko kwaśne litr 15—20 gr., śmietanka litr 50—60 gr., śmietana litr 1—1.20 zł., ser zwycz. kg. 50—80 gr., masło wybor. kg. 3.30 zł., masło stoł. kg. 3.20 zł., masło kuchenne kg. 2.80—3.00 zł., jaja świeże wybor. kg. 1.50 zł., jaja świeże I sorta kg. 1.35 zł., jaja świeże II sorta kg. 1.10 zł., buraki ćwikłowe kg. 15—18 gr., cebula kg. 15—20 gr., marchew kg. 20—25 gr., pietruszka wiązka 25—35 gr., seler wiązka 30—35 gr., ogórki 12—15 gr., ogórki kopa 80—1.00 zł., pomidory kg. 1.30—1.60 zł., ziemniaki kg. 14—15 gr., agrest kg. 60—80 gr., czereśnie kg. 1.20—1.80 zł., wiśnie kg. 60—80 gr., jabłka komp. kg. 60—90 gr., gruszki kg. 40—60 gr., borówki litr 25—30 gr., gęś żywa szt. 4.00—6.00 zł., kaczka żywa szt. 2.00—3.50 zł., kura szt. 2.50—4.00 zł., kurczęta parę 2.00—4.00 zł.

Radio śląskie

CZWARTEK, 27 lipca

5.00 Pieśń poranna. 5.03 „Dzień dobry" — pogodny montaż płytowy. 6.30 Program. 13.45 Wiadomości bieżące i radiofonizacja kraju. 13.55 Koncert życzeń. 17.00 Nowości z płyt i ostatnie nagrania. 17.45 „Gawęda o literaturze" — prof. Alfred Jesionowski. 19.20 Koncert rozrywkowy. 20.00 Wiadomości w jęz. słowackim. 20.05 Wiadomości w jęz. czeskim. 20.15 Wiadomości w jęz. niemieckim. 20.25 Rozmowę ze słuchaczami przeprowadzi Jerzy Teps. 20.35 Wiadomości sportowe.

PIĄTEK, 28 lipca.

5.00 Pieśń poranna. 5.03 „Dzień dobry" — pogodny montaż płytowy 6.30 Program. 13.45 Wiadomości bieżące. 13.50 Muzyka obiadowa. — 14.15 „Mam małe mieszkanie". 17.00 „Sport i turystyka" — w opracowaniu Jana Ciahotnego. 17.10 Muzyka popularna i ludowa w wykonaniu Orkiestry Mandolinistów „Echo". W przerwie: Fragment powieści Władysława Dunarowskiego „Ludzie spod miedzy". 20.00 Wiadomości w języku słowackim. 20.05 Wiadomości w języku czeskim. 20.15 Wiadomości w języku niemieckim.

Ze sportu

O WEJŚCIE DO LIGI WATERPOLOWEJ

Drużyna piłki wodnej K. S. Cracovia zaczęła przygotowywać się do spotkań o wejście do ligi waterpolowej. Skład drużyny przedstawia się następująco: bramkarz Łukiewicz (Graboś), obrona Kot, Szelest; pomoc Zguda; atak Ochalski, Japoll, Grubenthal.

Najbliższe spotkanie odbędzie się 30 lipca b. r. w pływalni w Łobzowie z miejscową drużyną Makkabi.

Repertuar
Z TEATRU
M. IM. J. SŁOWACKIEGO

Dziś, w czwartek oraz w piątek po cenach zniżonych „Szkarłatne róże" komedia A. de Benedetti'ego w premierowej obsadzie.

Czwartek 27.VII: „Szkarłatne róże".

Piątek 28.VII: „Szkarłatne róże".

Kina

KINO DOMU ŻOŁNIERZA: „Burłak z nad Wołgi".

ADRIA: „Miłość w kajdanach" i „Express na szlaku Indian".

ATLANTIC: „Mocni ludzie" i „Ostatni film Charlie Chana".

PROMIEŃ: „Białe sztandary".

SCALA: „Obawa przed skandalem".

STELLA: „Królowa przedmieścia"

ŚWIT: „Mądrala" i „Poszukiwany bohater".

UCIECHA: „Zeznanie szpiega".

WANDA: „Alarm".

Radio krakowskie

CZWARTEK, 27 lipca

6.56 Pieśń poranna. 13.00 Płyta za płytą... 13.40 Program na dziś. Wiadomości bieżące i gospodarcze. 13.50 Płyta za płytą... 17.00 Koncert kameralny. 17.35 Muzyka salonowa (płyty). 19.20 Koncert popularny — w wyk. Kwartetu Salonowego Rozgłośni Krakowskiej. W przerwie: „To i owo". 20.25 „Rozmowy ze słuchaczami". 20.35 Wiadomości sportowe.

PIĄTEK, 28 lipca.

6.56 Pieśń poranna. 13.00 Płyta za płytą... 13.40 Program. 13.50 Płyta za płytą... 17.00 Piosenki ze złotej serii srebrnego ekranu. Audycja muzyczna z konferansjerką. 17.30 Utwory wiolonczelowe (płyty). Pogadanka: „Życie gromadne zwierząt". 20.25 Dokąd jechać w święto? w opr. mgr. Bolesława Pagaskiego. 20.30 Z boisk i bieżni. 20.35 Lokalne wiadomości sportowe.

Ze Śląska

Romans służącej dla kradzieży

W nocy na 10 kwietnia b. r. dokonano włamania do mieszkania inż. Mariana Kapuścika w Nowej Wsi. Złodziej wykorzystał nieobecność domowników, otworzył sobie drzwi za pomocą wytrycha i wszedł do mieszkania przez nikogo nie zauważony. Następnie splądrował wszystkie pokoje i zabrał różną garderobę, bieliznę, oraz srebrne nakrycia stołowe, łącznej wartości około 2,500 zł. Powiadomiona o kradzieży policja skierowała natychmiast podejrzenie na znanych włamywaczy złodziei: Stefana Obrałę i Aloizego Kawonia, obydwuch z Nowej Wsi. Jak wykazały dochodzenia, istotnie przytrzymani byli sprawcami kradzieży, przy czym Kawon był inicjatorem wyprawy, a Obrała wykonawcą planu.

Kawon zapoznał się ze służącą inżyniera, który w tym czasie przebywał na urlopie. Dowiedział się jeszcze od służącej, że nie nocuje ona w mieszkaniu inżyniera, lecz na noc udaje się do domu rodziców.

Część skradzionego łupu złodzieje przechowali u Alojzego Błaszczyka w Nowej Wsi.

Obecnie odbyła się rozprawa przed Sądem Okręgowym w Katowicach. Na ławie oskarżonych zasiedli tylko Obrała i Błaszczyk, gdyż Kawon ukrywa się przed policją, wobec czego jego sprawę wyłączono. W wyniku rozprawy Obrała skazany został na 8 miesięcy więzienia, a Błaszczyk, jako paser, na 6 miesięcy.

Chcieli przejść do hitlerowskiego „raju"

Na terenie gminy Piaseczna przytrzymani zostali Jakób Mateja i jego żona Walecka, oboje z Mysłowic, którzy usiłowali nielegalnie przedostać się do Niemiec. Również w Brzezinach Śl. z usiłowanie nielegalnego przekroczenia granicy przytrzymani zostali: Ema Bok z Łodzi, Piotr Ledwon z Siemianowic i Irena Lange z Łodzi. Za podobne przestępstwa wygotowano doniesienia do sądu na Mikołaja Gajdzika, Jerzego Jureczkę, Józefa Profusa, Piotra Skórkę, Alfreda Jonecka i Aleksandra Smolczyka, Wymienionych pochodzą z Dąbrówki Wielkiej. Tę samą procedurę zastosowano wobec mieszkańców Brzezin Śl. a mianowicie: Leonarda Wałoły, Ignacego Tomali, Wiktora Sobańskiego, Wiktora Pogody, Marcina Vogla, Augustyna Pluskwika, Marii Pluskwik i Elżbiety Tomali.

Motocykl najechał na konia

Na szosie siemianowckiej w Bogowie najechał w niedzielę wieczorem motocyklem Ignacy Błaszczyk z Imielina na jednokonną furmankę Tomasza Niedźwiedzia z Bytkowa. Skutkiem najechania poważnie został okaleczony koń, natomiast z ludzi nikt nie poniósł szwanku. Kto ponosi winę wypadku wykaże dochodzenie policyjne.

Redaktor MIECZYSŁAW NIEDZIAŁKOWSKI. Odbito w drukarni [illegible] Nakładowo - Wydawniczej „Robotnik", Warszawa, Warecka 7.